Nr. 28. Lwów. — Czwartek dnia 5. Lutego. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Filja Redakcji i Administracji *Przeglądu*, ul. Senacka L. 9., jakoteż Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą **10** centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a **5** centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie **30** centów od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Agaty P. M. Jutro: Doroty P. M. | Wschód słońca g. 7 m. 31, Zachód „ g. 4 m. 59 | Długość dnia g. 9 m. 28, Przybyło „ o 3 minuty | Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | *Adres Redakcji:* — Gmach teatralny Nr. 7. I. piętro. *Adres Administracji:* — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Po kilkodniowej przerwie zbiera się dziś znowu Izba posłów Rady Państwa na posiedzenie, a na porządku dziennym obrad stoi ustawa kongrualna i sprawozdanie komisji budżetowej o nowelli do ustawy o należytościach.

Nadzwyczaj ożywione było posiedzenie parlamentu berlińskiego z 31 stycznia b. r. Na porządku dziennym stało sprawozdanie rządu o skutkach ustawy przeciw socjalistom. Minister Puttkamer podniósł w swej mowie, że socjalizm i anarchizm z jednego pnia wyszły; — na to posłowie z obozu socjalno-demokratycznego chcąc się bronić, utrzymywać poczęli, że ustawy przeciw socjalistom pomnożyły tylko zastęp anarchistów.

Wzmianka o morderstwie dokonanem na Rumpfie zaostrzyła jeszcze bardziej sprawę.

Puttkamer podniósł, że morderstwo to znalazło sympatję w łonie niemieckich socjalnych demokratów i oparł swe twierdzenie na artykułach zurychskiego *Social-Demokrat*. „Socjalną demokracja, tak kończył zwracając się do posłów demokratycznych swoją rzecz minister — „oskarżam o wyostrzenie noża, pod którego razami uległ Rumpf".

Na to odpowiedział ministrowi Liebknecht, że niesłusznie przypisuje rząd jemu i partji socjalno-demokratycznej sympatje dla anarchistów. „My zwalczamy anarchizm pod każda postacią", wołał mowca a chcąc przeprowadzić dowód swojego twierdzenia zapuścił się w grę słów na temat „pro nihilo" i „nihilissimo" ustawy socjalistycznej i morderstwa frankfurckiego, chcąc tym sposobem wyprowadzić dowód, że ustawa przeciw socjalistom popycha warstwy robotnicze na drogę anarchji.

Anarchizm i socjalizm — powiada Liebknecht — mają się tak do siebie, jak najzupełniejszy brak form państwowych do idei państwowej, stanowią zatem największy kontrast". Dalej wpadając w coraz większy zapał oświadcza Liebknecht, że dopiero ustawy przeciw socjalistom wywołały zamachy. Na to z prawicy zawołano: „Hoedl". Mówca się żżyma i woła patetycznie: „Jak śmiecie sprawę Hoedla wiązać z partją socjalnych demokratów?"

Mowy dwóch innych posłów z partji demokratycznej były już całkiem płytkie i bez znaczenia. Komicznem było to tylko, że kiedy poseł Singer zarzucił Richterowi, iż to było ukartowane między postępowcami, że tylu ich odłączy się i głosować będzie z prawicą, ile okaże się potrzebnem, aby stworzyć większość dla ustawy antisocjalistycznej, to Richter z niesłychanym patosem wystąpił i oświadczył, że opuści stronnictwo postępowe, jeżeli drugi raz powtórzy się w łonie jego taka niesubordynacja.

Oświadczenie to zostało przez socjalistów przyjęte z ironią; odpowiedziano jednak mowcy, że będzie ono dla demokratycznej partji wskazówką na przyszłość.

W rzędzie państw, które nie chciały przystąpić do wspólnej akcji rządów przeciw anarchistom, jedno z pierwszych miejsc zajmowała rzeczpospolita szwajcarska. Dotychczas gościnne otwierała ona podwoje dla wszystkich socjalistycznych zbrodniarzy, za co teraz zbierać poczyna soczyste owoce. Oto, co telegrafują z Berna do *Züricher Ztg.* pod dniem 29. stycznia: „W pałacu związkowej Rady zarządzono nadzwyczajne środki ostrożności. Stoją one prawdopodobnie w związku z pogłoską, iż anarchiści zamierzają wysadzić pałac w powietrze. Nie jest to nieprawdopodobnem, jeżeli sobie przypomniemy, że od czasu wydalenia przez rząd szwajcarski kilku nader niebezpiecznych anarchistycznych zbrodniarzy, *Wolność*, organ socjalistów, umieszczał regularnie wycieczki przeciw Szwajcarji i jej rządowi. Nadto posiadają socjaliści we wszystkich miastach szwajcarskich stałe związki i stowarzyszenia, które wydały na świat takich wyrzutków, jak Kammerera i Stellmachera. Wobec tego nie jest nieprawdopodobnem, że rząd szwajcarski będzie zmuszony wydalić z kraju wszystkich anarchistów, nie będących poddanymi szwajcarskimi, czego pragnie również opinia publiczna, oddawna już oburzona przeciw ludziom, którzy swobód rzeczypospolitej nadużywają w celach zbrodniczych."

Pułkownik angielski Burnaby, obok Przewalskiego najznakomitszy może znawca stosunków geograficznych i politycznych środkowej Azji, podaje ciekawe szczegóły z czasów ostatniego swojego pobytu w Chiwie. Między innymi powiada sławny ten podróżnik, że chan chiwański tylko bardzo niejasne ma pojęcie o Europie; nie wiedział nawet, że Niemcy nie są identyczne z Anglją, lecz dwa obrębne tworzą państwa. Wyraził przytem w rozmowie z Burnaby'm swoje zdziwienie na widok spokoju, z jakim Anglja przygląda się przygotowaniom Rosjan do zajęcia Indji. Pytał się przytem, dla czego Anglja nie pospieszyła mu z pomocą w jego potrzebie z Rosją. „Zobaczycie — mówił władca Chiwy — że wkrótce Rosjanie będą w Kaszgarze, skąd do Bochary nie daleko. Z Bochary pójdą do Balkhu, z Balkhu do Merwu, z Merwu do Heratu. Bo Indje są bardzo bogatym krajem, a Rosjanie mając bardzo wiele wojska a bardzo mało pieniędzy, szukają złota, gdziekolwiek ono da się znaleźć. Ja sam, kończył Chan chiwański, jestem dojną krową cara." I westchnął ciężko, patrząc żałośnie na swojego skarbnika.

W *Czasie* czytamy:

„Założony w Białej funduszem księcia Radziwiłła (Panie Kochanku) szpital (pod patronatem św. Karola Boromeusza), pozostający do obecnej chwili pod zarządem Sióstr Szarytek, w dniu 1. (13) stycznia przeszedł pod kierownictwo Czerwonego Krzyża. Trzy Siostry Szarytki musiały opuścić dawną siedzibę swoją dla nowo przybyłych Sióstr Miłosierdzia wyznania prawosławnego.

Odjeżdżające Siostry ludność miejscowa licznie ze łzami żegnała, jakkolwiek policja używała wszelkich sposobów, aby rozpędzić tłumy.

Chodzą wieści, jakoby dzisiejsza właścicielka Bialskich dóbr księżna Hohenlohe, której dostał się majątek tytułem spadku po Wittgensztejnach, zamierzała wystąpić z akcją przeciwko rządowi rosyjskiemu o przywłaszczenie praw własności, gdyż ów szpital jakkolwiek był przeznaczony do użytku publicznego, jednak nie przestawał być własnością dominium dóbr Bialskich".

Rozsrożyła się u nas na nowo rusyfikacja. P. gubernator cywilny jenerał Mengden, znany dotąd z ducha umiarkowania, w ciągu ostatniego tygodnia zwiedzając ochronki, zagroził rozpędzeniem 1700 dzieci, które tam znajdują opiekę. Powodem groźby jest okoliczność ta, że dzieci poniżej siedmiu lat wieku nie nauczyły się w ochronkach po rosyjsku. W ochronkach są wprawdzie elementarze polskie i rosyjskie, ale dziatwa uboga w żaden sposób przełamać jeszcze nie jest wstanie trudności alfabetycznych elementarza rosyjskiego.

Pomijając względy cywilizacyjne i polityczne takiego kroku, trudno wystawić sobie jego następstwa pod względem socjalnym i humanitarnym. W mieście nędza z powodu upadłości kilku fabryk i wzmagającego się bezrobocia, a ludność uboga, pozbawionaby była tego ratunku, jaką każda rodzina wyrobnicza znajduje, gdy dzieci oddaje do ochrony. Filantropia jest tu narzędziem propagandy schyzmatycko-rosyjskiej. Damy rosyjskie pod pozorem dobroczynności rozpoczęły składki tak w towarzystwie rosyjskiem, jak polskiem, a zebrane fundusze obrócono nagle na nowe zakłady wyłącznie dla dzieci schyzmatyckich. W tem działaniu przoduje pani Tołstoj, żona nowego oberpolicmajstra.

Przykre nader wzbudziło wrażenie, że przy otwarciu kolei dąbrowsko-iwangrodzkiej aktu poświęcenia dokonał tylko pop prawosławny, a ksiądz katolicki nie został do tej uroczystości przypuszczony.

Nowy ukaz przeciw właścicielom dóbr w zabranych prowincjach wywołuje pytanie: kto kupować będzie dobra, gdy Rosjan nabywców brak? Jenerał Drenteln oświadcza głośno każdemu; że jego zadaniem jest zniszczenie Polaków, ale zarazem p. Drenteln jest antisemitą i sprzeciwia się temu, aby żydom dozwolonem było nabywanie dóbr. Otóż świeżo wyjechała deputacja żydowska do Petersburga, jak się domyśleć można, nie z pustemi rękami, aby uzyskać tam wolność nabywania dóbr w ziemiach polskich i od polskich właścicieli. Jaki będzie skutek tej deputacji, dziś oczywiście przewidzieć nam niesposób; w każdym razie żyd nie będzie narzędziem rusyfikacji, bo leży to w jego naturze, że wszędzie stoi po stronie wyższej cywilizacji, jaką bądź co bądź jest polska wobec rosyjskiej.

Rozumie to wybornie stronnictwo rusyfikacji, gdy podniecało ruch antisemicki.

Komisja przemysłowa Izby panów przyjęła paragraf o normalnym dniu roboczym według brzmienia uchwalonego w Izbie posłów, a nadto w formie rezolucji zaleca rządowi wprowadzenie niektórych modyfikacyj w istniejącej ustawie przemysłowej, między innemi proponuje, aby w fabrykach, podobnie jak w zakładach przemysłowych praca dziatwy mogła się rozpoczynać od 12go, a nie dopiero od 14go roku życia. Idzie tu bowiem o ulżenie rodzicom, którzy nieraz nie są w stanie utrzymywać dzieci aż do 14go roku życia. A z drugiej znów strony istnieje przecie mnóstwo robót w fabrykach i w warstatach, do których dwunastoletnie chłopcy są już zdolne i które wcale nie będą krępowały ich fizycznego rozwoju.

U nas, gdzie tak są w modzie wszystkie liberalne pomysły, zwłaszcza gdy powleczone są humanitarnym pokostem, powyższa rezolucja przemysłowej komisji Izby Panów napotka niezawodnie na zdziwienie u jednych, na oburzenie u drugich. A przecież w gruncie rzeczy właśnie ta rezolucja jest humanitarną, a nie ów liberalny pomysł.

Bo do czego on zmierza? Oto do tworzenia inteligentnego proletarjatu, odciągania ludzi od pracy rękodzielniczej i przemysłowej, mnożenia zastępu ludzi wykolejonych, zaciągających się po długich walkach i zawodach do armji malkontentów.

Malec do lat 14 nie może przecie siedzieć z założonemi rękami. Więc uczęszcza do szkoły i dochodzi w niej do takiego wykształcenia, że gdy przyjdzie rok 14, kiedy ustawa pozwala mu zająć się robotami przemysłowemi, nie czuje już wcale do nich powołania. Tymczasem miały już czas okazać się w nim pewne pozory talentu jakiegoś, jakichś zdolności; na tych pozorach budują rodzice piękny gmach różowych nadziei, widzą otwierającą się przed synem przyszłość pełną tryumfów, sławy, sukcesów; siłą się więc do ostatniego, odejmują sobie ostatni kawałek chleba, złem odżywianiem niszczą swe zdrowie, nadmierną pracą ukrócają sobie życie, byle synowi zgotować lepszą przyszłość. I któż im może wziąć to za złe? Wszak to najpiękniejszy objaw ich rodzicielskiego uczucia, najwspanialszy kwiat jego!

Ale zimna rzeczywistość wytwarza z kwiatu tego zwykle smutne owoce. Najczęściej bowiem pozory talentu okazują się tylko pozorami, a wymarzona droga tryumfów i sławy prowadzi do bezpłatnej aplikatury w którymś urzędzie. I malkontent jest gotowy, malkontent, który do społeczeństwa czuje żal za zgotowany mu zawód, a często żal ten tak mu serce wygryzie, że nie zostawi w niem nawet miejsca na uczucie wdzięczności dla owych biednych rodziców, którzy chcieli przecież najlepiej, chociaż najgorzej zrobili.

Więc czyż nie byłoby lepiej zwrócić młodzież do pracy rękodzielniczej i przemysłowej, czyż nie byłoby to humanitarniej, tak ze względu na tę samą młodzież i jej rodziców, a dla społeczeństwa pożyteczniej?

Dlatego rezolucję komisji przemysłowej Izby panów witamy jako krok bardzo pomyślny, jako pierwszą próbę do zejścia z tych doktrynerskich torów, po których wędrowaliśmy już lat tyle, a doszliśmy w końcu do tego, że nie mamy ludzi do zajęć rękodzielniczych i przemysłowych, a za to całe zastępy połuczonych kandydatów do wszelkich posad, ginących z głodu, wyrzekających na społeczeństwo i gotowych na wszelkie rewolucyjne wybryki, bo żywiących nadzieję, że uda im się zdobyć przez nie, czy przy nich choćby kawałek chleba.

KORESPONDENCJE.

Kraków 3. lutego.

(§) Korespondent krakowski wychodzącego we Lwowie dwutygodnika *Ojczyzna*, organu Stowarzyszenia „Przymierza braci", zajmuje się w ostatnim numerze tegoż pisma (ze stycznia) przemówieniem, jakie miał prezydent Szlachtowski do deputacji Zboru izraelickiego przy objęciu swej godności.

Korespondent *Ojczyzny* nie jest zadowolony z owego przemówienia i w dłuższej argumentacji stara się zbić podstawę faktyczną, na której oparł je dr. Szlachtowski. Czytelnikom *Przeglądu* znaną jest dokładnie treść tego przemówienia i zdanie nasze przy tej sposobności w kwestji uobywatelenia żydów wypowiedziane. Nie zajmowalibyśmy się zatem wymienioną korespondencją, gdyby nie zasługiwała już przez to na uwagę, że pragnie oddziaływać i faktycznie oddziaływa w zdrowym i patrjotycznym duchu na swoich współwyznawców. Możemy zatem z *Ojczyzną* pomówić zupełnie otwarcie w kwestji tyle ważnej uobywatelenia żydów w Galicji.

Nie mamy zamiaru wytaczać tutaj całej powyższej kwestji, trzymamy się ściśle przedmiotu przez korespondenta poruszonego, a przykłady czerpać będziemy tylko z gruntu krakowskiego, biorąc rzecz więcej ze stanowiska towarzyskiego, jak ekonomicznego, bo to ostatnie otworzyłoby nam zbyt obszerne pole do dyskusji.

Korespondent *Ojczyzny* utrzymuje, że w czasie ostatniej konskrypcji ludności wszyscy izraelici stwierdzili swemi podpisami, że są Polakami, z wyjątkiem może kilku zacofanych; ubolewa więc nad tem, że prezydent Szlachtowski powiedzieć miał, iż „obowiązek główny żydów przyznania się do narodowości polskiej jeszcze dalekiniespełniony." Prezydent Szlachtowski nie zarzucił jednak w sposób tak bezwzględny izraelitom, iżby nie przyznawali się do narodowości polskiej; z drugiej znowu strony przyznanie się do tej narodowości przy konskrypcji ludności nie można uważać za akt tak wielkiej wagi, iżby już izraelici nasi tym jednym formalnej natury faktem polskość swoją stanowczo i na zawsze stwierdzili.

Myli się bardzo korespondent, twierdząc dalej, że każdy dom inteligentnego izraelity, postępowca lub skrajnowychowawcy mówi językiem polskim, tudzież, że młodsza generacja doskonale tym językiem włada, mówi i szczyci się nim w domu i na ulicy. Korespondent mniema, że każdy ze współobywateli chrześcian grzeszyłby ciężko, podnosząc przeciw izraelitom z tego tytułu zarzuty. Owoż my narażamy się na ten zarzut i twierdzimy stanowczo, że w domach inteligentnych izraelitów mówi się, jeżeli nie wyłącznie to przeważnie po niemiecku i na palcach możnaby policzyć te domy izraelickie w Krakowie, które używają u siebie wyłącznie polskiego języka. Korespondent mówi o młodszej generacji, ta faktycznie w szkołach mówi po polsku, ale już wyszedłszy ze szkoły, gdy wejdzie w dzielnicę Kazimierza, mówi po niemiecku. Znamy zresztą bardzo dobrze owe inteligentne domy izraelickie i możemy zapewnić korespondenta, że w każdym z nich nietylko spotkać się można z używaniem języka niemieckiego jako domowego, ale nadto z literaturą wyłącznie niemiecką. W każdym takim domu znajdziemy Heinego i wszystkie zazwyczaj ozdobne edycje Schillera, Göthego i innych wybitnych pisarzy niemieckich; Mickiewicza natomiast, lub dzieł któregokolwiek innego z pisarzy polskich nie znajdziemy wcale. To co mówimy o literatkrze dotyczy i sztuki polskiej, dotyczy wreszcie i innych objawów polskości. Ktoś zadał sobie n. p. w zeszłym roku pracę i doszedł pomiędzy innemi do tego faktu, że izraelici krakowscy prenumerują 480 i kilka egzemplarzy *Neue Fr. Presse* i innych dzienników niemieckich a natomiast znowu na palcach wyliczył nam dzienniki polskie w domach izraelickich. A przecież tak literatura jak i dziennikarstwo, jak wreszcie sztuka są objawem ducha narodowego: dla kogo są obcemi, dla tego obcem zostaje i społeczeństwo, wśród którego żyje.

Nie przeczymy że bardzo wiele zdziałano już i działa się aby usunąć dotychczasowe złe: sam organ stowarzyszenia „Przymierze braci" położył w tym kierunku nie małe zasługi; działalność obywatelska takich osob u nas jak pp. dr. Warschauera, dr. Józefa Rosenblatta, radcę Mirtenbauma, nauczyciela Schleisingera i innych spotyka się w Krakowie z wielkiem uznaniem, ale nie można jeszcze stąd wnosić, iżby to już było wszystkiem, iżby polskość przeniknęła rzeczywiście społeczeństwo izraelickie u nas. Pracy więc dalszej potrzeba w tym kierunku i do niej zachęcamy, nie tracąc bynajmniej nadziei, że dzieło rozpoczęte wyda kiedyś owoce. Za krótko jeszcze i za mało pracowano u nas w tym względzie i dlatego rezultaty są małe, zwłaszcza, że pracowano dotąd tylko z przerwami, bez zapału i bez dostatecznych ofiar. W tym ostatnim zwłaszcza względzie podnieść winniśmy jedną jeszcze okoliczność dla przykładu. Od dawna agituje się pośród izraelitów w Krakowie myśl postawienia Kazimierzowi Wielkiemu pomnika. Ileż na ten cel zebrano dotąd pieniędzy? Oto kilka a może kilkanaście setek. Pan dr. Warschauer dał 100 złr. a inni zamożni izraelici ograniczyli się już tylko na datkach 5 reńskowych; reszta przeważnie pozostała głuchą na nawoływania i odezwy komitetów i gdyby nie ofiary z innych źródeł płynące, myśl tak szlachetna byłaby już pogrzebaną.

Kraków 3. lutego.

(?) Tegoroczna konferencja nauczycieli szkół ludowych tutejszego okręgu rozpoczęła się w piątek w zabudowaniu szkoły wydziałowej żeńskiej. Posiedzenie zagaił inspektor szkół okręgowych p. Stanisław Twaróg przemówieniem, w którem powitał zgromadzone nauczycielstwo

---

MAŁŻEŃSTWO MARKIZY

przez

Gastona de Savernac.

Jestem więc w starożytnym zamku markizy. Po szerokich marmurowych schodach dostaję się na pierwsze piętro i zbaczam na prawo.

Markiza przyjmuje, więc wchodzę do salonu.

Gospodyni wita mnie uprzejmym uśmiechem. Generał, jej stryj i teść zdrzemnął się w fotelu.

— A! witam pana, panie majorze!

— Przerwałem pani lekturę.

— Och, nie! nie była to lektura, ale coś, co jest po środku między drzemką a marzeniem. Śniło mi się, że widziałam pana żonatym.

— Niestety! sen tu był rzeczywistością.

— Ależ majorze, nie jesteś wcale szarmanckim!

— Jestem żonaty.

— Opowiedz-że pan, jakże to się stało?

— I owszem!

Pewnego poranku rzekł mi ojciec: — „Chłopcze, rozpoczynasz wkrótce dwudziesty trzeci rok życia. Mój sąsiad i przyjaciel Mac Sverton ma dwie prześliczne córki. Na twojem miejscu starałbym się uzyskać rączkę jednej z nich. O koszyk nie ma obawy. Mac Sverton strawił całe życie na polowaniu na lisy i wie doskonale, że jesteś także zwolennikiem tego sportu. Możesz więc liczyć na jego poparcie. Któraż tedy z panien Sverton lepiej podoba się tobie: Miss Anna, czy Miss Grace? Nie wiesz? Tem lepiej! Powinieneś wziąć starszą. Tak wypada przecie." — Byłem zanadto uległym synem, aby nie usłuchać ojca. Ożeniłem się więc ze starszą.

— Osobliwa rzecz! wyszeptała zamyślona markiza. Więc zawdzięczasz pan żonę woli ojca i — polowaniu na lisy, słowem — ślepemu trafowi.

— A pani, markizo?

— Ja?

— W jaki sposób wyszłaś pani za mąż?

— Oh, ze mną działy się jeszcze dziwniejsze rzeczy!

— Czy wolno mi prosić panią o rewanż?

— Zapominasz majorze o generale. Byłoby to mu przykrem. Przecież jest moim wujem i... teściem.

— Ależ, on śpi!

— Żądasz koniecznie majorze, więc przystaję. Zastrzegam sobie jednakże wolność zmodyfikowania mej powieści na wypadek przebudzenia się generała.

Wpierw nim nauczyłam się myśleć, zostałam już sierotą. Mój stryj, jenerał armji napoleońskiej, nie mogąc ze sobą zabrać małego dziewczęcia na wyprawę afrykańską, oddał mnie do klasztoru. I byłam tam aż do siedmnastego roku życia. Wtedy to spensjonował się stryjaszek, a ja weszłam do jego domu.

Generał był podówczas weselszy, jak dzisiaj. Kochał mnie nad życie i chcąc swej „małej" uprzyjemnić pobyt w ponurym zamku, sprowadził mi przyjaciółkę, z którą poznałam się jeszcze w klasztorze, — niejaką pannę Izabelę de Saint-Elmont. Była ona, jak ja sierotą, ale nie posiadała żadnego majątku... Obie tedy uprzyjemniałyśmy czas generałowi, odbierając w zamian z jego strony dowody bezgranicznej życzliwości. I nie mogłyśmy uskarżać się na nudy: dzień po dniu upływał nam bardzo wesoło w ciasnem naszem kółku.

Po skończeniu wojny włoskiej towarzystwo nasze zwiększyło się niespodzianie o dwie osoby. Mój kuzyn, a syn stryjaszka, Hektor, podówczas rotmistrz — zatęsknił do domu i powrócił pod ojczystą strzechę. Towarzyszył mu włoski szlachcic Luigi Foscarini, z Medjolanu, jeden z tych pięknych mieszkańców południa o czarnych oczach, marmurowo-bladej cerze i kruczym włosie, w których przywykliśmy upatrywać zwykle tenorów, albo — fryzjerów. Jednakże Luigi nie był ani jednym, ani drugim.

Można sobie wyobrazić, jak nas ucieszyło przybycie tych panów. Pierwszych czternaście dni upłynęło rozkosznie na samych rozrywkach. Urządzaliśmy piesze i konne wycieczki, polowania, tańce — słowem wszystko, co tylko dało się urządzić.

Pewnego poranku wyszłam do oranżerji i w głębokich myślach pogrążona...

— Za pozwoleniem, łaskawa pani! — przerwałem. — Chciałbym się o coś zapytać.

— Proszę...

— O czem myślałaś markizo w oranżerji?

— O kwiatach pomarańczy, która właśnie rozkwitła...

— Ach, tak! o kwiatach!...

— Co za złośliwość! Mniejsza zresztą o to, co było mych myśli przedmiotem, dość że posłyszałam nagle gwałtowne otwarcie drzwi, a przedemną stanęła blada jak śmierć panna Izabella de Saint-Elmont.

„Co się stało?" pytam ją, drżąc od trwogi.

„Ach, nieszczęście!" odpowiada przytłumionym głosem Izabella. „Pojedynek! oni zabiją się... umrę!"

Ciemność zasłoniła mi nagle oczy, byłam bliska omdlenia.

„Gdzie oni?"

„W pokoju Hektora. Zobaczyłam to przez okno..."

Bez namysłu pobiegłam na wskazane miejsce. Jednym rzutem oka objęłam cały straszliwy dramat. Trzymali obaj w ręku rapiery. Luigi był spokojny, ale przerażająco blady. Hektor natomiast cały czerwony od wzruszenia, wyglądał jak szalony. Możesz pan sobie wyobrazić ich zdziwienie, kiedy wpadłszy do pokoju, rzuciłam się kuzynowi na szyję i wyszeptałam: „mój Hektorze!"

Co działo się potem, nie pamiętam, gdyż opuściła mnie przytomność. Przyszedłszy do siebie, ujrzałam Hektora, wpatrującego się z dziwną czułością w moje oczy.

„Gdzie jest Izabella?" spytałam słabym głosem.

„Uspokój się droga Marjo!" odpowiedział, „zaraz przyjdzie."

Chciałam się podnieść z fotelu, ale Hektor ujął mnie za rękę i tak począł mówić:

„Marjo, drogie dziecię, czy przebaczysz szalonemu, że chociaż bawię od dwóch tygodni w twojem pobliżu, nie poznałem się na powabie i zaletach, jakiemi Bóg ciebie obdarzył? Uchodziłaś w mem pojęciu za dziecko, nie przypuszczałem bowiem, aby w tak krótkim czasie zmieniła się miluchna dzieweczka w prawdziwego anioła. Czy przebaczysz mi?"

— Hektorze! — wyszeptałam — ja powinnabym ciebie prosić o przebaczenie!

— Poczciwe dziecię — odrzekł. — Cóż w tem złego, że wyniosłszy się po nad szranki bezdusznych i dziecinnych konwenansów, wystąpiłaś jak przystało na odważną dziewicę.

— Prosze cię Hektarze, — przerwałam mu, siląc się na ton chłodny, — przyprowadź Izabelę.

Kuzynek usłuchał mnie i wyszedł. Miałam teraz czas zastanowić się nad swym postępkiem. Opanowało mnie uczucie wstydu, a słowa Hektora wywołały w niedoświadczonem sercu straszliwą burzę.

Podeszłam ku oknu i zobaczyłam powracającego kuzyna. Zdjęła mnie trwoga; bałam się samotnego z nim spotkania. Ale cóż począć? uciekać nie podobna, zresztą zapóźno. Powzięłam stanowczą decyzją i pospieszyłam naprzeciwko. Zamiast niego pojawił się generał. O, gdybyś go był ujrzał majorze, zadrżałbyś pomimo całej odwagi.

— Ach! — zawołał — bezwstydna dziewczyno.

Nie byłam przygotowaną na podobną apostrofę. Krew uderzyła mi do głowy, wyprostowawszy się dumnie — Generale — rzekłam — Kobiety z naszego rodu nie były nigdy bezwstydne. Jeżeli wyrządziłam komu mimowolnie krzywdę, sama potrafię ukarać siebie. Jestem gotowa panie generale przyjąć welon zakonny i przepędzić resztę życia w klasztorze Karmelitanek.

— Do djabła! — zawołał — a to co znowu?

— Mój błąd jest wielki — odparłam spokojnie, ale można go przecie odpokutować.

— *Sacrebleu!* Co za błąd, co za pokuta?

Zalałam się rzewnemi łzami.

— Miljon bomb i granatów! — krzyknął znowu stryjaszek. — Odpowiedz że mi raz, panno, na moje pytania. Czyś oszalała? O, ta niegodziwa!

— Mój ojcze — wtrącił przybyły Hektor — także obchodzisz się z córką rodzonego brata!

— Jaką córką? Jakiego brata? Miałem tylko jednego brata, a jego córka toć przecie nasza droga Marja... Czyż nie pojmujesz że miałem na myśli tę, tę, tę... cudzą!

— Pannę Izabellę de Saint-Elmont?

— Ach, tak! Tę niegodziwą! Czytaj że.

Z temi słowami podał Hektorowi kartkę, na której były następujące słowa:

„JE. Jaśnie Wielmożnemu p. Generałowi.

Mój Generale!

Miłość więcej znaczy, niż litość; adieu! Przyjdzie czas, gdy pani Foscarini znajdzie sposobność podziękowania za wszystko, co wyświadczyłeś dla zawsze wdzięcznej

Izabeli de Saint-Elmont.".

— Niegodziwa! — odezwał się znowu generał.

— Nieszczęśliwa! — poprawił go Hektor.

Co do mnie przestałam płakać, ale dreszcz przebiegł po mojem ciele. Wywołały go gniew i boleść.

Generał spojrzał na mnie.

— Biedna nasza mała! — przemówił wzruszony — Musisz sobie wybić z głowy to przywiązanie.

— Nigdy! — zawołałam stanowczo.

Pożegnawszy ich, udałam się do pokoju. Dopiero przy obiedzie zobaczył mnie generał i Hektor. Byłam bardzo smutna.

„Omal, że nie zapomniałem..." zaczął stryjaszek. „Wspominałaś Marjo! przed południem o jakimś błędzie. Co to miało znaczyć?"

i zaznaczył cel konferencji, którym jest wzajemne pouczanie się i dzielenie przez wymianę myśli zdobyczami naukowemi. W ten sposób zachęca się nauczycielstwo i pokrzepia swego ducha do dalszej pracy, która jeżeli będzie rzetelna i uczciwa, pomyślne owoce wydać musi. Z przyjemnością — rzekł inspektor — zaznaczyć mi przychodzi, że życie naukowe nauczycieli tutejszych szkół ludowych rozwija się coraz lepiej, a najwymowniejszym tego dowodem są liczne opracowania konferencyjne, świadczące o gorliwości i wytrawnej wiedzy pracowników. Pomimo, iż zakres tematów konferencyjnych był w bieżącym roku rozleglejszym, to jednak znalazła każda kwestja, dotycząca potrzeb szkoły ludowej, liczny zastęp pracowników. Wprawdzie nie wszyscy członkowie konferencji zajęli się opracowaniem tematów podanych; jedni nie uczynili tego z powodu nadwątlonego zdrowia, a drudzy z braku odwagi, gdyż nie przypuszczano, aby nie mieli tyle wiedzy do objawienia swych myśli w tym kierunku, lub żeby chcieli się wyłamywać od obowiązków na nich ciążących.

W dalszem przemówieniu nadmienił p. inspektor, że naczelna władza szkolna krajowa ceni opracowania konferencyjne i że osobnym reskryptem przyjęła z zadowoleniem do wiadomości sprawozdanie z konferencji tutejszej przed rokiem odbytej i przychyliła się do wniosku przedstawionego w sprawie umożliwienia nauczycielom oddania ostatniej posługi zmarłym kolegom, wyznaczając w dniu pogrzebu wolny od nauki półdzionek. Również uwzględniła Rada szkolna wyrażone na konferencji życzenie w sprawie rozszerzenia tutejszych szkół ludowych żeńskich, przychylając się w zasadzie do wniosku, aby tutejsze szkoły pospolite żeńskie czteroklasowe przekształcone zostały na szkoły pięcioklasowe i żeby liczba szkół ludowych pomnożoną została. Ponieważ załatwienie tych spraw pociąga za sobą pewne wydatki, które ciężą w pierwszej linji na tutejszej gminie, przeto zawiązano rokowania, które w obec znanej i tylokrotnie okazywanej ofiarności reprezentacji miasta na cele wychowania publicznego, pomyślny rezultat niewątpliwie przyniosą.

W końcu poświęcił przewodniczący kilka gorących słów pamięci ś. p. Michaliny Remerówny, prefekty tutejszej szkoły wydziałowej, której zwłoki właśnie poprzedniego dnia odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku. Prawie całe swoje życie poświęciła ona wychowaniu młodszego pokolenia i zaszczepiała w młodociane serca wiarę w Boga, miłość i przywiązanie Ojczyzny, pracowitość i gospodarność domową. — Czyniąc zadość wezwaniu przewodniczącego udało się zgromadzone nauczycielstwo zaraz do kościoła św. Barbary, gdzie odprawionem zostało nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Remerówny, a w skutek tego właściwe obrady konferencyjne rozpoczęły się dopiero po południu.

Przystąpiono mianowicie do roztrząsania tematu, czy i jak należy urządzać wycieczki z młodzieżą w celach naukowych. Temat ten opracowało aż 19 nauczycieli i nauczycielek, a referentem wybrano dyrektora Mańkowskiego. Przystępując do zdania sprawy oświadcza p. M., że w nadesłanych pracach przemawiają jedni za wycieczkami, a drudzy sprzeciwiają się wycieczkom dziewcząt. Referent odczytuje przedewszystkiem swoje na tę sprawę poglądy, a z pośród nadesłanych rozpraw na ten sam temat z uznaniem wspomina o pracy p. Filińskiego, który w historycznym przebiegu rozwinął myśl takich wycieczek i zestawił pozytywne wnioski co do sposobu ich urządzenia. Nad kwestją tą rozwiązała się obszerniejsza i pouczająca dyskusja, a po jej zamknięciu przyjęła konferencja jednomyślnie następujące wnioski referenta: 1) w miesiącu czerwcu i wrześniu odbywają się wycieczki i na ten cel wyznacza się po jednym pół dzionku w tygodniu i to w dniach przeznaczonych na naukę; 2) każdy gospodarz klasy przedłoży szczegółowy program wycieczki na konferencji; 3) Na wycieczkę udaje się młodzież o godzinie 2ej, podróż odbywa się w porządku, a dzieci mają być odpowiednio do pory roku odziane; 4) Przechadzka ma się odbywać ze swobodą, ale bez swywoli. 5) Dzieci wracają w czerwcu o godzinie 7, a we wrześniu o godzinie 6 do domu. 6) W razie słoty lub innej przeszkody odbędzie się w dniu na wycieczkę przeznaczonym nauka; 7) Po wycieczce przedłoży nauczyciel sprawozdanie, które będzie przedmiotem rozpraw.

Sprawozdanie z dalszego przebiegu konferencji odkładam do następnego listu.

Paryż 27. stycznia 1885.

(Ł) Już od wielu lat karnawał u nas ledwo dysze. Zdawałoby się, że ludzie przyszli do przekonania, że konieczność tańczenia w zapusty należy do tych dawnych zwyczajów, które inny chyba rodzaj życia usprawiedliwiał. Gdyśmy szczerze się modlili w adwencie i niemniej szczerze zachowywali post przedwielkanocny (co już dziś w Paryżu do przesądów się liczy) naturalnem było korzystać z paru tygodni i dając folgę do bremu humorowi, podrygiwać w takt wesołej muzyki. Ale dziś? Niech mi kto powie, po co karnawał ma się dopominać swoich przywilejów, kiedy prawdziwa zabawa zaczyna się dopiero wpół postu? My tu zresztą cały rok gonimy za rozrywką — czy ona nazywa się tak, lub owak — ma za godło wachlarz i kwiaty, czy rewolwer i skandaliczną reklamę.

Salony, które przyjmują, wybierają zazwyczaj jeden dzień w tygodniu na przyjęcie, co znaczy: jesteśmy w domu we wtorek lub czwartek, zresztą chcemy mieć spokój — i w te dni zabawiają się tam rozmową, przedstawieniami teatralnemi, zawsze bardzo będącemi w modzie, i muzyką. O balach prawie nie słychać. Wielki świat powrócił dopiero z willegiatury w grudniu. Brak ochoty i pieniędzy czuć w powietrzu. To nie dawniejszy Paryż. Napływ cudzoziemców — główne źródło bogactw i dochodów — znacznie mniejszy, i jakże ma być inaczej, kiedy przyjmują ich tu niechętnie, patrzą krzywo, a wymyślili nawet przezwisko, które zbiorowo wyraża lekceważenie i niechęć. *Rastaquouères* nazywają się wszyscy obcokrajowcy i którzykolwiek z nich co stają więcej *en vue*, zwracają uwagę.

Myślimy o zabawach na dochód Hiszpanów, choć z silną opozycją projekt międzynarodowego miłosierdzia spotkał się tutaj. Przyznać trzeba, że nadto wiele na przedmieściach nędzy, aby nie było racji w przeciwianiu się wydatkom na obcych, gdyby, gdyby... powód opozycji w tem tkwił jedynie.

Co chwila potrącasz na tłumnych ulicach, gorszą może jeszcze od jawnych łachmanów nędzę, bo kryjącą się pod przyzwoitą powierzchownością. Nie domyślasz się, że ten co biegnie tak szybko, jakby mu spieszno było do jakiego miłego *rendez-vous*, jutro spocznie w miejskiej kostnicy, wyłowiony z wody — o tamtym, który przystanął przed przepyszną wystawą gotowych potraw, usłyszysz może, że podniesiono go w nocy na ulicy wpółnieżywego z głodu... I patrząc z okna ciepłego pokoju na sypiący śnieg, który pokrywa miasto, między rzadkiemi przechodniami rozpoznajesz brnących po kostki, zmokłych i zziębłych niewolników pracy, którzy dla kawałka chleba *courent le cachet*. Ustały konie fiakierskie, ludzie skryli się, ruch wszelki w zawieszeniu, ale owi biedacy nie mają możności zważania na najstraszniejszego dla Paryżan nieprzyjaciela — na śnieg, z którym nieobyci, podwójnie ciężko walczyć muszą... Pociesza cię jednak jedna myśl: kto wie, ilu z nich jutro będzie milionerami? Wszak ulubieńcy fortuny mnożą się tu jak grzyby po deszczu... Czemże był Sardou, jeśli nie takim samym skromnym pracownikiem płatnym za każdą godzinę? Dawał lekcje, z których ledwo że żył — ale miał ambicję i pragnienie wydrapania się wyżej.

Dlaczegożby, jak tylu, sprobować nie miał sił na polu literackiem? mówiło mu przeczucie. Napisany dramat zaniósł dyrekcji pewnego teatru. Odrzuconym został. Zawiedziony, walcząc z nędzą, rozchorował się śmiertelnie. Obroniła go przed śmiercią kobieta — jej starania i miłość. Szczęśliwszy zbieg okoliczności pozwolił później, że się dał poznać publiczności. Odtąd poszło już jak z płatka, utwory Sardou wyrobiły sobie prawo obywatelstwa. Czem? Zaiste nie siłą talentu. To by było przynajmniej logicznem. Ogromna zręczność i technika dały mu powodzenie i miljony. Jest to mistrz nad mistrzami w zapamiętaniu czegoś, przerabianiu, odnawianiu... To tu, to tam się zapożyczy, stare myśli przeoblecze w nowe, świetne szaty, pozszywa, podpisze swem nazwiskiem... i arcydzieło gotowe. Szczęście przyniosło mu rozgłos i powodzenie, ale nie zapewni trwałej sławy. Z mnóstwa utworów scenicznych ledwo parę przeżyje i jego i czasową modę — reszta pójdzie w zapomnienie i zginie, jak ginie listek róży i listek wawrzynu.

Teodorze, którą ciągle grają w Porte St. Martin, współzawodniczy teraz *Denise* Aleksandra Dumasa syna. Treść nie nowa, temat oklepany, a co gorsza obrabiany aż do znudzenia, ale autor zdołał zrobić zeń świetną osnowę, około której przewija się ciągle myśl moralizatora. Dumas pozuje nań koniecznie, choć nie zawsze w ten sam sposób, zwraca się jednak ciągle ku jednemu: ku podnioślejszemu pojmowaniu miłości. Jeśli grzeszy apoteozowaniem upadku, jak w *Dame aux camelias* — jeśli nadto usamowalnia kobietę i przyznaje jej prawa zemsty i represaillów — zawsze przemawia w imię uczucia, które powinno być najświętszem i bezkarnie się nie lekceważy.

Był on jednym z pierwszych, którzy rozwód ogłosili koniecznym, a dla kobiet wołali o prawa równoważące prawa mężczyzn. To też emancypantki frenetycznie biją mu brawa a pani Auclert, druga panna Michel, wystosowała doń adres in gratiam dramatu p. t. *Denise*. Dumas mógłby teraz zawołać: Boże obroń mnie od moich przyjaciół!... bo hołd tak przewróconej głowy, zakrawa chyba na parodję jego usiłowań. Pani Auclert głośno wyznaje najskrajniejszą teorję równouprawnienia, wołając, że nie może być prawdziwej rzeczypospolitej póty, póki istnieć będzie w jej łonie 18 milionów monarchów — mężczyzn — obok 18 milionów niewolników — kobiet! Jakby zdawna nie znano tej prawdy, że mężczyzni rządzą światem, a nimi kobiety. Po cóż lepszego, pewniejszego dla ich rączek berła, nad wdzięk i urok? Skoro zostaną, czem chce pani Auclert, aby były: adwokatami, senatorami, doktorami — ciężko przyjdzie zachować miękkość i ów powab słabszej istoty, którymi swoich panów wodzą, jak na nitce.

Kiedy mowa o przedstawieniach scenicznych — trudno nie wspomnieć o wcale niezwykłem, pod niejednym względem. Młodzież arystokratyczna zawiązała w Paryżu stowarzyszenie, rodzaj klubu. Nazywa się to *Cirque Molier* (nie wymawiać *r* — z nazwiskiem Moliera, z zawodem dramaturga i poety nic to nie ma wspólnego) i tu dają w kółku zaproszonych osób, ze swego i nie ze swego świata przedstawienia, sztuk gimnastycznych, a więc skoków na nieosiodłanych koniach, młynków w powietrzu na trapezach i tp. A że do podobnych ćwiczeń potrzeba i stosownego stroju, ubiór tych panów składa się jedynie z obcisłego trykotu. Widok jedyny w swoim rodzaju i przyznacie, mogący wprawić w zdumienie.

Ci panowie snać nie mają czem czasu zapełnić. Rząd niebardzo chętnem okiem patrzy na ubieganie się arystokracji o urzędy. Czy zachęcony będzie do zmiany w zapatrywaniu swojem zręcznością i gibkością tych młodzieńców... w trykotach?

Prasa tutejsza, przeważnie spoczywająca w rękach ultra-republikanów i rewolucjonistów, wydała otwartą wojnę wszystkiemu, co się nazywa porządkiem i prawem, i wiedzie zaciętą walkę z organami publicznego bezpieczeństwa, z policją. Prześladowanie agentów przez tłum, wyśmiewanie i czernienie władzy policyjnej przez pisma takie, jak *Cri du Peuple*, nie ustają. Wywołały też zajścia krwawe. Był nim napad na agenta policyjnego na placu de Courcelles — także krwawa scena zaszła w biurze redakcji *Cri du Peuple*. Ten dziennik utrzymujący publiczność w mniemaniu, że nic mu nie jest tajne, co się dzieje w biurze policji, pozwolił sobie najobrzydliwszych i najbezecniejszych insynuacyj, podając w podejrzenie agenta Ballerich, zrozpaczonego syna zamordowanej wdowy Ballerich, jakoby jej śmierć była dokonaną ze świadomością syna, okupującego swe przyzwolenie milczące, dla widoków politycznych, postąpieniem w randze... *Cri du Peuple* jednakże cieszy się powodzeniem i mnóstwem prenumeratorów. Smutny komentarz stanu moralnego tutejszego społeczeństwa!

Mówią o podwyższeniu cen w Operze. Podniesie to jeszcze pozór wytworności tych, którzy tam będą się pojawiać. Niebagatela zapłacić rocznie za lożę 32.000 franków, ale też jaka chwała i zadosyćuczynienie miłości własnej...

BAL POLSKI.

(Telegramy „Przeglądu“).

Wiedeń 4. lutego.

Wczorajszy bal polski, niewątpliwie był najświetniejszym z wszystkich dotychczasowych balów polskich w Wiedniu. Wielka sala Musikvereinu, zwykle ponura, była cała nowemi materjami wełnianemi *crème* i *rose* udekorowana, przez co podniosła się niezmiernie siła oświetlenia, a tem samem i toalety pań w całym blasku się przedstawiały. Poloneza rozpoczęły patronesy: hr. Franciszka Baworowska, hr. Marja Boude, br. Teresa Bourgoing, br. Marja Buol-Bernberg, Ludwika Jaksa Chamiec, hr. Felicja Clary-Aldringen, hr. Franciszka Czernin, hr. Marja Drohojowska, Marja Dunajewska, hr. Zofja Kinsky, ks. Henryka Liechtenstein, hr. Helena Łoś, hr. Helena Mier, br. Agata Rodich, br. Józefina Romaszkan, hr. Marja Romer-Chyszów, hr. Jadwiga Wodzicka, hr. Marja Wydenbruck, br. Helena Ziemiałkowska, hr. Irma Taaffe. Obecnością swoją zaszczycił po raz pierwszy bal polski arcyks. Rudolf, który przybył o godz. 12-tej, wprowadzony przez ks. Liechtensteina i honorowego prezesa balu hr. Ludwika Wodzickiego. Arc. Stefanja z powodu niedyspozycji przybyć nie mogła. Protektor balu, arc. Karol Ludwik, przybył z arc. Rudolfem. Mazurowi przypatrywali się dostojni goście z wielkiem upodobaniem. Karneciki dla pań nadzwyczajnie były gustowne, nie krzyczące, a pełne artystycznej wartości. Przedstawiają one album; w oprawie z białej skórki ośm karnetów; miniaturowe obrazki wyobrażają sceny charakterystyczne: polonez, typy z okolic Krakowa, mazur kuligowy, typy górali tatrzańskich, typy z okolic Lwowa, z Podola, z Pokucia i Huculy. Jest to wierne etnograficzne album, nietylko ubiory, ale i fizjognomie są zdjęte z natury. Znany zaszczytnie malarz Rybkowski wykonał dwa oryginały tych obrazków miniaturowych *à la* Meissonier, które otrzymały małżonki arc. Karola Ludwika i arc. Stefanja. Według tych oryginałów odtworzone zostały w zakładzie Angerera podobizny do karnecików i wypadły wyśmienicie. Zabawa była bardzo ożywiona.

Hr. Marja Potocka, lubo była patronesą, nie mogła jednak przybyć do Wiednia.

Wiedeń 4. lutego. Następca tronu arc. Rudolf przybył na bal polski o pół do 12 w nocy, powracając z balu ambasadora włoskiego hr. Robillanta.

Na schodach powitany przez cały komitet, wszedł arcyksiążę wśród dźwięków hymnu narodowego do sali, prowadząc pod ramię księżnę Lichtenstein i udał się na estradę, na której gospodynie balu zajęły były miejsca. Za nim postępowali: protektor balu polskiego arcyksiążę Karol Ludwik, dalej arcyksiążę Ludwik Wiktor i książę Sasko-Weimarski. Na balu byli także obecni ministrowie: Taaffe, Dunajewski, Pino, Falkenhaym i Ziemiałkowski. Bezpośrednio po przybyciu następcy tronu tańczono mazura, któremu dostojny gość przypatrywał się z estrady. Arcyksiążę Rudolf rozmawiał najprzód z hrabiną Taaffe, następnie z gubernatorem hr. Wodzickim, z ks. Schwarzenbergiem, ks. Czartoryskim i ks. Lichtensteinem. Po godzinie 12. opuścił następca tronu wraz z arcyksiążętami salę balową.

Wiedeń d. 4. lutego. Najdostojniejszy Następca Tronu i arcyksiążęta Karol Ludwik i Ludwik Wiktor, bawili na balu dwie godziny, uprzejmie rozmawiali z wielu osobami z polskiej arystokracji i wyrażali się nader pochlebnie o balu.

Tańce trwały do godziny 6 rano.

STOSUNKI EKONOMICZNE W ROSJI.

W dzisiejszych czasach, gdy kwestje materjalne stanęły na porządku dziennym, decydują o polityce mocarstw i popychają ją na tory nie zawsze zgodne z dziejową tradycją; w dzisiejszych więc czasach każda sumienna praca o ekonomicznych bogactwach któregokolwiekbądź kraju zasługuje na uwagę czytającej publiczności.

Na tem większą uwagę zasługuje książka *) wydana świeżo w Dreźnie, przez pana Fryderyka Matthai, że omawia ekonomiczne stosunki Rosji, mocarstwa obchodzącego nas bardzo, omawia je spokojnie, przedmiotowo bez niemieckiego szowinizmu, chociaż zawsze z pewną dozą niemieckiej skłonności do dawania nauczek, a nadewszystko zalecania Rosjanom, aby się urządzali na wzór i podobieństwo wielkiego *Vaterlandu*. Ale tę wadę, jeżeli to można nazywać wadą, okupuje autor sumiennem zestawieniem wszystkich źródeł i materjałów, jakie miał do dyspozycji i wydobyciem z nich wszystkiego tego, co Europejczykowi przydać się może.

Jako motto wypisuje autor na czele swej książki następujące zdanie: „Rosja należy do Rosjan, ale jej płody do całego świata.“

Zdanie to od razu nam określa stanowisko, jakie autor zamierza zająć w ocenianiu spraw rosyjskich. Na polu politycznem pozwala Rosji urządzać się, jak się jej żywnie spodoba. Wszak ma ona należeć do Rosjan, a więc spać oni tak będą, jak sobie pościelą. Ale na polu ekonomicznem nie wolno Rosji zapominać o tem, że jej płody należą do całego świata. W swym własnym dobrze zrozumianym interesie, powinna starać się o to, aby konsumenci byli zadowolnieni z producenta, chętnie zaglądali do jego składów, wierzyli w jego rzetelność, akuratność i sumienność, słowem, aby do jego moralnych przymiotów mieli zupełne zaufanie.

A dzisiaj go nie mają. Jest bowiem dziwna sprzeczność w charakterze rosyjskim, zastanawiająca każdego psychologa, który go badał. Obok bezbrzeżnego przeceniania swej siły w rzeczach politycznych, wyradzającego szowinizm tem nieprzyjemniejszy, że usprawiedliwiony tylko materjalnym ogromem, naród rosyjski nietylko nie ocenia należycie swej ekonomicznej siły, lecz co gorzej, nie ma do niej żadnego zgoła zaufania, tak dalece żadnego, że jest pod tym względem skrajnym pessymistą. Dość przerzucić kartki pierwszej lepszej książki rosyjskiej, pomówić kwandrans z pierwszym lepszym Rosjaninem, aby dostrzedz tę sprzeczność. Naiwna wiara w potęgę cesarstwa, której w jego oczach nic przełamać nie zdoła, idzie ręka w rękę z zupełnem zwątpieniem w ekonomiczną samodzielność Rosji. Takiego Rosjanina, któryby przypuszczał, że cesarstwo może zająć w Europie na polu ekonomicznem takie stanowisko, jakie już na polu politecznem zajmuje, nie znajdzie nikt ze świecą nawet w obozie najkrzykliwszych szowinistów szkoły Katkowa.

Matthai nie postawił sobie za zadanie — zbadanie przyczyn tego dziwnego kontrastu, ogranicza się tylko do zapisania go i przechodzi do studjów nad ekonomicznemi stosunkami państwa. Występuje z wyjaśnieniami, z pouczeniem, z zachętą — a unika natomiast wniosków o usposobieniu ludu i o psychicznych jego wadach. Skutkiem tego przybrało dzieło jego ściśle objektywny i realny charakter i stanowi znakomitą pomoc dla każdego, kto poważniej pragnie zastanowić się nad Rosją.

Autor ubolewa naprzód nad niemożebnością dawania wiary oficjalnym sprawozdaniom rosyjskim, gdyż jakkolwiek urzęda statystyczne tak państwowe jak i gubernialne rozporządzają wprawdzie rozległym aparatem komitetów i rocznych sprawozdań, lecz rozciągłość cesarstwa, nieudolność w administracji, ociężałość urzędników i brak należytego ocenienia ich zadania utrudniają i osłabiają pewność wielu statystycznych wykazów.

W pierwszym tomie omawia autor rolnictwo i przemysł domowy; treść drugiego tomu stanowi przemysł fabryczny, handel i jego źródła, oraz gospodarka państwowa Rosji. Po przeczytaniu całej książki i zdaniu sobie z niej sprawy, przychodzi czytelnik do przekonania, że ekonomiczna przeszłość Rosji była dość ciemną, że teraźniejszość pełna jest trosk i kłopotów, ale, że przyszłość tego państwa może być bardzo nawet różową, jeżeli jego obywatele zechcą te siły, które dziś marnują, bądź na nihilistyczne eksperymenta, bądź na szowinistyczne wybryki, dążące do wynaradawiania innych ludów, spożytkować umiejętnie w celu ustalenia stosunków państwowych i prawnych, jakoteż wydobycia z łona ziemi nieprzebranych jej skarbów. Warunki fizyczne nadają się bowiem w zupełności do podniesienia stanu ekonomicznego Rosji: zdolności umysłowe i nieprzebrana liczba rąk do pracy winny tylko być w sposób należyty i umiejętny spożytkowane. Trzeba tylko powstrzymać niszczenie naturalnych bogactw praktykowane od wieków w Rosji.

Zdaniem autora nie ciąży ów zarzut na samej tylko administracji państwowej, lecz raczej na społeczeństwie, które żyje nieoględnie, niedbale i z dnia na dzień.

W rozdziale o uprawie lasów n. p. kreśli Matthai niepowetowane szkody, którym uległy i dotąd ulegają całe okolice przez wykarczowanie puszcz leśnych. Podczas, gdy koleje i parostatki w innych krajach, dopomagały do wzrostu kultury, stały się one w Rosji — przynajmniej na jednem polu — wielce szkodliwemi. Wywołały bowiem dewastacją lasów, ponieważ przeważnie opalają tam maszyny drzewem.

„Lasy wzdłuż Wołgi — są słowa autora — i spławnych jej rzek pobocznych padły ofiarą rozwijającej się żeglugi parostatkowej. Zniknięcie lasów sprowadza za sobą zabagnienie sąsiednich okolic i zapiaszczenie koryta rzek, a tem samem szkodzi celowi, w jakim lasy wycięto. Częste klęski skutkiem powodzi i nędza, którą się mianowicie nad brzegami Wołgi spotyka, są bezpośrednim wynikiem dewastacji lasów w owych okolicach nadrzecznych.“

Lecz nie tylko koleje i parostatki pochłaniają nadmierną ilość drzewa. W okolicach — gdzie dużo lasów, jak n. p. w północnych guberniach, nie ceni włościanin drzewa; ścina całe, chociaż potrzebuje tylko małego kawałka. Gospodarka lasowa nie jest zresztą wcale w Rosji uregulowana, a w niektórych okolicach najmniejszego nie mają o jej istnieniu pojęcia. Zalesienia odbywają się nader rzadko, podczas, gdy całe lasy padają pod siekierą potrzebujących pieniędzy właścicieli lub spekulantów. Jest już dzisiaj w Rosji wiele okolic, które po wykarczowaniu lasów stały się bezużytecznym stepem.

Podług obliczeń Matthai'ego i zgodnych z nim w tym względzie innych ekonomistów, zasób drzewa, jaki posiada Rosja, wystarczy jej na bardzo krótko, jeśli konsumcja, wywóz, zaniedbanie i zła gospodarka w równej jak dotąd mierze i nadal trwać będą. Konsumcja drzewa musi być co najmniej do trzeciej części zredukowaną, jeżeli Rosja nie chce się narazić na to, że niebawem będzie drzewo sprowadzała z zagranicy. Kwestja lasowa jest przeto dla Rosji nadzwyczajnej doniosłości.

Troskę wynikającą z braku drzewa w przyszłości łagodzą wprawdzie wielkie i liczne pokłady węgla, którego wydobywanie większe przybiera rozmiary. Od r. 1860, w którym wydobyto około 18 miljonów pudów, wzmogła się produkcja węgla w roku 1880 do 200 miljonów pudów. Stosunek ten nie odpowiada jeszcze ani potrzebom państwa, ani też bogactwu istniejących pokładów. Natura okazała się dla Rosji tak w tej mierze jak i w innych dziedzinach nader hojną, należy więc tylko więcej wyzyskać jej dary. Chodzi tylko o to, aby inteligencja, pilność i kapitały gotowemi były do potrzebnych w tym celu wysileń. Że zaś zdolności do każdej pracy narodowi rosyjskiemu nie braknie, dowodzi jego słynny przemysł domowy, w którym całe wioski znakomitą nieraz pojętność i spryt okazują. Niektóre techniczne zręczności przywiązane są niejako do pewnych okolic, jak n. p. roboty srebrne w Ustjugu i Wołogdzie, fabrykacja kos w Włodzimierzu i t. d. I wiele innych produktów, zadziwiają podróżnika, który nawet nie umie sobie wytłumaczyć, jakim sposobem one w ciemnej, nędznej izbie chłopskiej powstać mogły. Czy to włoscy złotnicy, których zmuszono do przesiedlenia się z Nowogrodu, czy też szwedzcy jeńcy, czy wreszcie robotnicy z fabryk, którzy rozeszli się po wsiach rodzinnych po słynnym pożarze Moskwy — byli nauczycielami następnych pokoleń? A może to dawni pańszczyźniani chłopi, których kształcono kosztem dworu na różnego rodzaju rzemieślników, pozostawili w wioskach rodzinnych ślady i naśladowców swej czynności?

W tem uzdolnieniu ludu leży nowe źródło bogactwa kraju, które potrzebuje tylko pomocy, ułatwień, kredytu, odbiorców i — lepszego wykształcenia fachowego.

Tu jednakże zdradza autor pewien optymizm w swych zapatrywaniach. Zapomina on o tem, że w Rosji braknie przedewszystkiem sił pouczających i kształcących. Jestto właśnie szczególnym objawem i własnością rosyjskiego narodu, że tak mało ma zdolności i powołania do kształcenia i pouczania drugich.

Ludzie którzy pod tym względem najwięcej się Rosji przysłużyli, kształcili się w szkołach zagranicznych lub pod kierownictwem obcokrajowych nauczycieli. Rosyjskiemu nauczycielowi naród bardzo mało zawdzięcza. Niemal na każdem polu dotkliwie uczuwać się daje brak nauczycieli, których jeszcze po upływie lat 15 nie będzie w dostatecznej liczbie. Rosjanin nie zdolen do pouczania ani w domu ani w szkole, a rezultaty, które w postępach kultury osiągnął zawdzięcza Polakom, Niemcom, Francuzom, Włochom, Holandczykom i Szwajcarom.

Na zagranicznych uniwersytetach i akademjach, w obcokrajowych warstatach i szkołach politechnicznych, z zagranicznych wreszcie książek poznali Rosjanie potęgę nauki. Dążność do autodydaktycznego rozwoju wywiodła wielu z dyletantyzmu do znacznej osobistej twórczości — samouk jednakże rzadko kiedy zdolen do pouczenia drugich. Zdolność pedagogiczna jest płodem wiekowej kultury; kultura rosyjska zaś istnieje może jeszcze za krótko, aby mogła należycie rozwinąć pedagogiczne siły i zdolności. Brak tych sił jest nietylko przyczyną owych nadzwyczajnych, sprzecznych z sobą zjawisk w historji i życiu społecznem Rosjan, lecz przedewszystkiem stanowi przeszkodę w dalszym ich rozwoju.

A zaradzenie temu można się spodziewać jedynie z dwóch zjawisk, które właśnie w czasie najnowszym najwięcej ganiono i przeciwko którym ze strony szowinistów rosyjskich najgwałtowniej występowano: z osiedlania się w Rosji cudzoziemców i z podróży odbywanych przez Rosjan po krajach więcej ucywilizowanych. Że osiedlanie się cudzoziemców i pobyt Rosjan za granicą podniesie poziom kultury i da tem samem inicjatywę do większej samowiedzy w narodzie, nie ulega — jak tego zresztą dowodzą doświadczenia poczynione w wiekach poprzednich — najmniejszej wątpliwości.

Od roku 1872 do 1881 przewyższyła liczba osiedlających się w Rosji o 377, 440 osób liczbę tych, ktorzy Rosję opuścili. Niemców przybyło do Rosji w tym czasie 3,871.570, ubyło zaś 3,465.390. Oprócz dawnych kolonij niemieckich chłopów, osiedliła się znaczna liczba Niemców mianowicie w ziemiach naszych. W gubernji wołyńskiej było n. p. w 1883 r. 15.747 gospodarstw włościańskich w rękach niemieckich; 293.704 hektarów posiadali Niemcy na własność, a 22.266 hektarów w dzierżawie.

Do niedawna dużo także Rosjan podróżowało za granicę. W dziesiątku lat powyżej wspomnianym opuściło swą ojczyznę 3,003.245 osób, z tych zaś powróciło do kraju 2,613.610. Odliczywszy zmarłych u wód zagranicznych, którzy się tam udali, w celu poratowania nadwątlonego zdrowia, przypuścić można, że stale za granicą pozostało 330.000 osób. Podczas gdy jednakże cudzoziemców podróżujących po Rosji jest zaledwie 5 prct. turystów, a 95 prct. za interesami jeżdżących, to stosunek Rosjan za granicę się udających jest wprost przeciwny. Rosja zyskuje przeto z pobytu obcokrajowców na swej ziemi, traci jednakże bez porównania więcej przez bezcelowe przejażdżki swych poddanych zagranicę.

Matthai obliczył, że podróżnicy rosyjscy wywożą z swej ojczyzny rocznie około 430 milionów rubli w złocie.

Zapewne wysokość tej cyfry skłoniła rząd rosyjski do utrudniania podróży za granicę. Zdaje nam się jednakże, że środek to nie najlepszy, bo zamyka drogę do studjów tym, którzy chcą się kształcić. Rząd osiągnąłby niewątpliwie lepsze w tym kierunku rezultaty, gdyby starał się uprzyjemnić pobyt w kraju tak poddanym swoim jak i cudzoziemcom.

*) *Die wirthschaftlichen Hulfsquellen Russlands für die Gegenwart und Zukunft*, von Friedrich Matthai. Dresden II. 1885.

MAŁY FELJETON.

O MODACH.

IV.

Ostra pora roku pozwala używać ślizgawki. W Paryżu daremnie do niej wzdychają, do tej modnej zabawki, ale my mogliśmy jeszcze do niedawna korzystać do syta z zimna, które, jeśli wielu ludziom daje się we znaki, to za to innym przymnaża rozrywek. Zresztą ślizgawka jest miłą i zdrową zabawą, gdy się jej nie nadużywa a lekarze łaskawszem na nią patrzą okiem niż na zgromadzenia w dusznych, oświeconych salonach, gdzie oddycha się przez kilkanaście godzin powietrzem zupełnie nieodpowiedniem i przechodzącym ciągle przez mnóstwo płuc i organizmów. Łatwiej też o zaziębienie na balach, niż na ślizgawce, choć nie jeden sądzi przeciwnie. Jednakże ubranie powinno być stosowne. Zalecać musimy futrzane spodnice i ciepłe kaftaniki i przypomnieć, że panie zbyt pragnące piękną pochlubić się figurką — przepłacają zdrowiem lekkie swe suknie i niczem niepodszyte staniki. Ciemny kostium najodpowiedniejszy. Na tle białej powierzchni lodu, kolory w skali poważnej, ciemno zielone, bronzowe, szafirowe, pięknie odbijają. Obszycia z futra, grube tkaniny, tu przeważną odgrywają rolę. Buciki sznurowane o niskich obcasach, bo u wysokich przypięte łyżwy, grożą niebezpiecznym upadkiem. Turniury mniej wydatne, niż przy innych toaletach. Nic brzydszego jak szeroko i bombiasto wypchana krótka suknia na lodzie, gdzie oko obejmuje odrazu harmonję kształtów i rozmiarów. Pochylenie się naprzód, ruchy nóg przy ślizganiu, uwydatniają zresztą zanadto turniury. Teraźniejszy krój spodnic u sukien, gładko z tyłu spadające fałdy, długie, szerokie a powiewne szarfy z tego samego materjału, nadają się wybornie do estetycznej całości. Kapelusz nie może być wiązany pod brodą — zrobiony w tym samym, co suknia kolorze lub z futra, jak obszycie, najlepiej przypada do pięknej toalety.

Obok ślizgawki najwięcej zajęcia budzą wieczorne zebrania i bale. Karnawał prawa swe dyktuje i, posłuszni, musimy zwrócić się do opisu toalet, których wymaga.

Wszystkie suknie dla tańczących robią się krótkie, dla innych z ogonami. Pierwsze mają staniki wygorsowane. Około szyi okręcają się długie szaliki z illuzji, na wzór bardzo od dawna zarzuconych. U drugich staniki pod szyję lub wycięte z przodu. Jednakże coraz częstsze pojawianie się białych *fichus* wróży, że niebawem owe staniki nie będą tak wysoko, jak dotychczas, za-

---

Hektor wyręczył mnie w odpowiedzi.

„Drogi ojcze!“ mówił — „kuzyna uznała mnie za godnego do uzyskania jej serca, ja zaś czułbym się bardzo szczęśliwym, gdybyś to wzajemne uczucie pobłogosławił. Przypadek dał mi sposobność odgadnąć uczucie Marji...“

„Przypadek?“

„Tak! Opowiem ci o nim później. Teraz zaś czekam na zezwolenie...“

„Zezwolenie? Sapristi! Jakże moglibyście o niem wątpić? Toć to przecie przedmiot dawnych a gorących moich życzeń! Nuże, dzieci, uściskajcie mi się zaraz!“

W tydzień potem byliśmy już małżonkami.

Później dopiero dowiedziałem się, że ani Hektor ani Luigi nie myśleli o pojedynku. Jednemu z nich zniknął pantofel. Znaleźli go pod łóżkiem i jak na wyścigi rzucili się, aby zgubę wydostać, a nie mając innych narzędzi, wzięli rapiery.

Major uśmiechnął się z niedowierzaniem.

— Proszę, proszę! — mruknął.

— Tak przynajmniej twierdził mój mąż.

Niewierny Tomasz ze szlifami prawił dalej.

— Bądź co bądź zawarł markiz małżeństwo, pod niebezpieczną egidą.

— Nie śmiej się pan z pantofla — przerwała mu pani domu. — Gdyby nie on, kto wie, czy nie byłaby walka innych uczuć w rezultacie podobną do bitwy... pod Waterloo.

W tej chwili obudził się generał.

— Waterloo? — zawołał, przecierając oczy. — Smutny to dzień. Bój rozpoczęto 18. czerwca. Słońce ciskało gorące promienie. Grouchy jeszcze nie przybył, choć go tak wyczekiwano. Poważnie i w głębokiej pogrążony zadumie wjechał cesarz wraz ze swym sztabem na wzgórze. Biedna stara gwardja! Jak kłosy podczas żniwa, padały jej zastępy...

chodzić pod brodę. Żeby *fichu* dobrze leżało, trzeba szyję koniecznie odsłonić — zatem pójdzie zniżenie wycięcia u sukni. Wszystkie staniki do balowych toalet robią się ze szpicami i sznurowane z tyłu, bardzo obcisłe. Do innych, strojniejszych, ale wizytowych sukien, w rodzaju kaftaniczków, skośnie zapinanych z przodu.

Noszą teraz przytem mnóstwo kwiatów, tak do jasnych, jak i do ciemnych, ciężkich sukien, przy których właśnie najlepiej odbijają — jednak do tych ostatnich bierze się je s z t y w n i e j s z e np. tulipany, hiacenty, kamelje, i wiąże się w ogromne bukiety, z których parę kwiatów na dół zwisa. Mniejszy bukiet, ujęty wstążką związaną w kokardę, przypina się na samym wierzchu fryzury, trochę z boku.

Trzewiki zastosowane do koloru sukni, również pończochy. Jeśli suknia jest w dwóch kolorach — co niezmiernie weszło w użycie — trzewik i pończocha będą również w obu tych kolorach. Naprzykład: do sukni atłasowej *crême*, ubranej różowemi makami i koronkami zahaftowanemi złotemi perłami, trzewik będzie atłasowy *crême*, z rozetą z koronki ze złotem; pończocha zaś jedwabna, ażurowa, blado-różowa. Inna suknia *bleuté* atłasowa, pokryta tiulem *viel-or* zahaftowanym złotem, wymaga trzewika w kolorze *viel-or*, a pończochy koloru *bleuté* jedwabnej. Tylko do białych sukien wolno brać pończochy i trzewiki białe. Do strojnych obiadowych toalet lub wieczorowych — lecz cięższych i ciemniejszych — dobiera się bucik z atłasu barwy tej samej, co suknia, a raczej przeważającego w niej koloru, albo ze skórki złocistej. Zanotować wypada, wysokie obcasy zaczynają wchodzić znów w modę.

Rękawiczki noszą się wyłącznie z sarniej skóry i do największych tualet — długie po za łokieć. Po wierzchu branzolety. Na szyi medajlon, perły, brylanty. W uszach po jednej perle, lub dormeuzy. Włosy wysoko spiętrzone. Na codzień krótkie fryzury, na bale kilka dodaje się loków spadających z tyłu ale nie długich.

Najmodniejsze perfumy są następujące: *Jockey-Club, Exposition, L' héliotrope blanc, Marie Christine, Parfum de France.*

Haftowane perełkami koronki — całe złote — jedwabne *viel-or* zahaftowane złotemi perełkami — niezmiernie są noszone. Śliczną polecamy tualetę z atłasu białego pokrytego jedwabnemi *viel-or* koronkami, haftowanemi złotemi perełkami. Pięć szerokich falban koronkowych stanowiło ubra ie przodu, z boku łączyły się one i gubiły w atłasowem upięciu; atłas był cały zasiany złotemi perłami. Stanik ubierała koronka *viel-or* i złote perły. Wrażenie było olśniewające.

Przy stanikach pod szyję, pojawiają się białe obszycia koło szyi bardzo wązkie, przy rękawach w rodzaju *angarantów*. Widać także żaboty na piersiach, koronkowe białe.

Spierzchnięte wargi są bardzo niemiłe — szpecą one najpiękniejszą twarz i bolą. Jedyny na to środek: potrzeć lekko *coldcream'em* lub *crême-céleste* usta przed wyjściem. Nie będą pękały. Mierne użycie gliceryny po umyciu, bardzo dobre wywiera skutki na płeć, którą wszelakie kosmetyki, choćby najmocniej chwalone, psują niemiłosiernie. Nic jej już potem do pierwotnego stanu doprowadzić nie może. Malowanie twarzy, oczu, ust doskonale się widzi, nikogo też nie oszuka, chyba samą właścicielkę. Co najwięcej wolno pudrem twarz obsypać — lecz pudr trzeba kupować w najlepszym gatunku.

Wchodzą w modę woreczki — zwane dawniej *ridicules* — biorą się do teatru, na koncerta, zgoła wszędzie, gdziekolwiek potrzebuje się paru rzeczy takich, jak binokle, chusteczka, wachlarz, flaszeczka z perfumą, cukierki. Bardzo wytworne mają to do siebie, że tylko ich niezmierna elegancja wyrobiła im prawo obywatelstwa. Są tedy o tyle wygodne, o ile piękne. — Oto opis jednego z nich: był zrobiony ze starej ciężkiej materji *crême*, przetykanej złotem i srebrem, miał jedwabną różową podszewkę, ściągał się ną szeroką u góry wstążkę, a u dołu z jednej strony ubierała go piękna, artystycznie zrobiona kokarda.

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. *(f)* Wczorajsza czwarta recepcja tańcująca w pałacu namiestnikowskim była bardzo ożywiona i ładna. Prócz wszystkich bowiem warunków, tak harmonijnie się łączących, przyczyniło się jeszcze do tego pełne życia, ruchu i werwy prowadzenie tańców przez R. hr. Łubieńskiego.

Między uczestnikami balu spostrzegliśmy JW. ks. Wirtemberskiego, Alfredową hr. Potocką, ks. Croy, ks. Turn-Taxis, Rogerowstwo hr. Łubieńskich, Piotrowstwo Dobrzańskich, p. Jurjewiczową z córką, Wilhelmowstwo hr. Siemieńskich, p. Zagórską z córką, St. hr. Badenich, hr. Komarowską i w. i.

Sprawy miejskie. Jutro o godzinie 6. wieczorem odbędzie się zwykłe posiedzenie rady miejskiej. Na porządku dziennym między innemi mniej zajmującemi sprawami postawiono wnioski w sprawie rozporządzenia ostatniej woli śp. Probusa Barczewskiego i w sprawie oświetlenia naftowego ulic miasta Lwowa.

Na obiedzie, wydanym w niedzielę przez ministra spraw zagranicznych, znajdował się w gronie ministrów węgierskich JE. p. minister skarbu dr. Dunajewski.

Mianowania. C. k. rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego, Józefa Ładę, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Humniskach: Maksymiljana Raczyńskiego w Jankowcach; Józefę Brzezińską rzeczywistą nauczycielką w Alwerni i Zofję Rutkowską rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Swoszowicach.

Z Towarzystwa „Rodzina.“ Walne zgromadzenie oddziału lwowskiego Towarzystwa „Rodzina“ odbędzie się w nizdzielę d. 8. lutego o godzinie 11. przed południem w sali Kasyna mieszczańskiego. Na porządku dziennym jest zamknięcie rachunków z roku ubiegłego i wybór nowego zarządu oddziału lwowskiego.

Z galic. Towarzystwa lekarskiego. Sekcja lwowska tego towarzystwa odbędzie 1-sze naukowe posiedzenie w sobotę d. 7. b. m. o godzinie 6 wieczorem w ratuszu. Na porządku dziennym są odczyty: 1) „O leczeniu tyfusu“, 2) „O paraldehydzie i innych środkach nasennych“, w końcu 3) „O zastosowaniu kokainu.“

Tyfus plamisty wybuch we wsi Petrycze pod Jezupolem. Zachorowało tam dotychczas szesnaście osób, z których cztery umarły.

Odczyty dla kobiet. Piąty z kolei odczyt odbędzie się dzisiaj o godzinie 5 w sali ratuszowej. Prelegent dzisiejszy profesor dr. Albert Zipper nakreśli zajmujący obraz młodości Göthego.

Z Rady powiatowej stryjskiej. Uzupełniający wybór jednego członka z grupy mniejszych własności rozpisany został na 25. b. m. Wybór przeprowadzony będzie w Stryju.

Upadłości. Stowarzyszenie wierzycieli w Wiedniu ogłasza niewypłacalność następujących firm handlowych w Galicji: Sam' Pollak w Winkowcach, Ferdynand Nagel w Lanckoronie, Becz Kosztorys w Brodach i Szymon Klugman w Ustrzykach dolnych.

† Antonina z Niezabitowskich Skarbek-Borowska zmarła wczoraj we Lwowie.

Tramwaj lwowski buduje na wiosnę — jak się dowiaduje *Dziennik polski* — nową linję od placu Halickiego przez ulicę Zieloną aż do ulicy Torosiewicza. Prócz tego stara się Towarzystwo o koncesję na tramwaj parowy, a to celem wybudowania dalszej linji od ulicy Torosiewicza przez Pasieki aż do Winnik.

O posady sędziowskie. Auskultanci i praktykanci sądowi Galicji wschodniej postanowili wnieść petycję do rady państwa o pomnożenie posad sędziowskich w Galicji. W tym celu również wybrano osobną deputację, która pojedzie do Wiednia starać się u osób i władz wpływowych o poparcie oraz uwzględnienie petycji.

Z uniwersytetu lwowskiego. Jutro o godzinie 10. przed południem będzie miał w uniwersytecie wykład habilitacyjny dr. Piotr Stebelski. Kandydat na docenturę prawa karnego, mówić będzie o „obronie koniecznej“.

Następca tronu austrjackiego, arcyksiążę Rudolf wydaje dzieło pod tytułem: „Austrjacko-Węgierska monarchja w słowie i obrazach“. Obecnie w dawnym gmachu uniwersyteckim otwierają pracownię ksylograficzną, w której będą wykonane ilustracje do tego pomnikowego dzieła. Kierownictwo nad całem dziełem objął profesor Hecht. O pracy tej następujące wspomnienie podaje Fr. Pulsky: ze względu, że takie dzieło literackie musiało objąć i historją, w której poruszyć należało kwestje religji i wolnomyślności, perjod rządów Metternicha i epokę rewolucji, rzeczy wręcz sobie przeciwne, jeden ze współpracowników do pomocy przez arcyksięcia powołany, zapytał niedyskretnie następcę tronu, jaki kierunek zapatrywaniom w tych sprzecznościach nadać należy: „Mów pan szczerą prawdę, według najgłębszego twego przekonania“, brzmiała odpowiedź księcia.

Pierwsza tania kuchnia została otwartą w ubiegłą niedzielę w Krakowie. Zakład ten dobroczynny, utrzymywany nadzwyczaj czysto, stanie się prawdziwem dobrodziejstwem dla ubogiej ludności miejscowej. W dniu otwarcia rozdano 50 obiadów składających się z rosołu z kaszą i pieczeni z kartoflami; nazajutrz zgłosiło się już 90 osób po obiady. Oczywiście z każdym dniem przybywać pocznie klientów temu zakładowi.

System oszczędnościowy zaprowadza nie na żarty przedsiębiorstwo lwowskiego teatru. Oprócz okólnika przesłanego do członków operetki, o którym wczoraj zamieściliśmy wzmiankę, otrzymało nadto wczoraj dziewięć osób z personalu dramatycznego stanowczą dymisję z dniem 1. kwietnia. Z artystek otrzymały uwolnienie panie Zapolska i Piasecka, niedawno zaangażowana z teatru ruskiego. Najboleśniej dotknie z mężczyzn dymisja p. Galasiewicza, jednego z najstarszych członków teatru, który trzydzieści kilka lat pracując dla sceny, znalazł się na starość bez sił do innej pracy i bez kawałka chleba. Inni bowiem młodzi mają jeszcze kilka teatrów dla siebie otwartych, w których obok tych samych warunków materjalnych, nadto z kierownictwa inteligentnego korzystać będą mogli.

Redakcję „Szkoły“, miesięcznika, wychodzącego we Lwowie, powierzyło Towarzystwo pedagogiczne w skutek ustąpienia inspektora krajowego p. Baranowskiego, nauczycielowi żeńskiego seminarjum nauczycielskiego p. Ludwikowi Dziedzickiemu.

Straszny wypadek zdarzył się przed kilku dniami w Skale pow. Czortkowskim. Parobek usługujący w browarze wpadł skutkiem własnej nieostrożności do kotła odwarowego i ugotował się żywcem. Przybiegli wprawdzie inni robotnicy na krzyk nieszczęśliwego i wydobyli go z kotła, ale w tym wypadku, gdzie chwila jedna decyduje o życiu ratunek już był niemożliwy. W siedm godzin po wydobyciu go z kotła zmarł biedak w największych cierpieniach.

Zapiski policyjne. S k r a d z i o n o p. J. F. 12 kilo szczeciny z zamkniętej komórki pod l. 3 ul. Zamknięta; — p. J. D. z paki pozostawionej w sieni pod l. 6 ul. Lamana pięć sztuczek oxfordu jasnego wartości 25 zł. i dwa duże garnki z gęsim smalcem.

Z g u b i o n o: p. W. Sz. sr. zegarek cylinder z łańcuszkiem wartości 14 zł. w jezuickim ogrodzie; W. B. pularesik z kwotą 15 zł. i z kartką zastawniczą ruskiego banku do l. 52489 na paletot za 2 złr. zastawiony, bilet do jazdy koleją i recepis na rzeczy.

Z a k w e s t j o n o w a n o u aresztowanego Halperna Natana flaszkę syropu około trzy kwarty zawierającą i zimowy szal koloru czekoladowego.

Z n a l e z i o n o klucz od zamku pokojowego w rynku; damski noszony bucik na ul. Jagielońskiej; 2 zł. 21 z. m. na poczcie.

Z a t r z y m a n o 28 z. m. na rogatce Gródeckiej konia maści czarnej, z grzywą siwawą, ogiera; niskiego, z krzywemi tylnemi nogami, który pochodzi prawdopodobnie z kradzieży, w gródeckim pow. popełnionej.

W d e p o z y c i e c. k. sądu kraj. karn. w Krakowie znajduje się suma 94 zł. 50 ct. otrzymane za zniszczone dwa banknoty po 50 zł. przez brukarzy w Krakowie w ziemi znalezione, po którą kwotę winien się poszkodowany zgłosić.

(=) **Kraków** 3 lutego. (Koresp. *Przegl.*) Osobne ogłoszenia — w tym rodzaju, jakie zwykły zapowiadać pojawienie się nowego dzieła Matejki, Siemiradzkiego lub innego mistrza współczesnej sztuki — doniosły o wystawieniu w salach Towarzystwa sztuk Pięknych obrazu pana Styki „Chrystus rozdzielający chleb“.

Nie będziemy rozstrzygali, czy obraz ten usprawiedliwia podobną zapowiedź, ale w każdym razie policzyć go należy do lepszych utworów młodego malarza. Wykończony o wiele staranniej niż poprzednie obrazy p. Styki, jego „Chrystus“ ma wiele zalet prawdziwych. Kompozycja jest spokojna i poważna odpowiednio do treści; koloryt łagodny, poprawny, a niektóre twarze bardzo dobrze charakteryzowane. Obok tego jednak sztywność głównych linji, brak perspektywy i natłok osób na pierwszym planie stanowią ujemną stronę utworu. W ogóle nie można powiedzieć, aby obraz robił głębokie wrażenie.

— Wystawa projektów nadesłanych na pomnik Mickiewicza otwartą będzie dopiero w końcu tego tygodnia, gdyż nie zdążono jeszcze rozpakować i ustawić wszystkich modeli. Otwarcie odbędzie się prawdopodobnie uroczyście, szczegóły jednak ogłosi zapewne urzędownie podkomitet zajmujący się tą sprawą.

— Alfred hr. Potocki bawił wczoraj w Krakowie w przejeździe do Cannes, gdzie ma zabawić parę miesięcy. Dostojny gość zamieszkał przez krótką chwilę swego pobytu w Krakowie w pałacu „pod Baranami“, gdzie wczoraj wieczór odbyło się liczne zebranie towarzyskie. Również poseł Wład. Łoziński bawił wczoraj w naszem mieście; obiadował u radcy dworu hr. Badeniego.

— Rada miejska odbędzie we czwartek zwykłe miesięczne posiedzenie, na porządku dziennym którego jest także wniosek komisji gazowej o przejście do porządku dziennego nad nową ofertą Towarzystwa gazowego.

— Z kroniki karnawałowej zapisać winniśmy — kilku prywatnych zabaw, jak np. u państwa Michałowskich i Kaweckich — wieczorek Stowarzyszenia tutejszej młodzieży handlowej, urządzony w sali strzeleckiej, gdzie do kadryla i mazura stawało po sto kilkanaście par. W przyszły poniedziałek (dnia 9. b. m.) odbędzie się bal na dochód zakładu św. Kazimierza, a w sobotę (dnia 14. b. m.) bal kostjumowy Koła artystyczno-literackiego. W ten czwartek wreszcie odbędzie się w hotelu saskim drugi piknik.

Część ekonomiczna.

Targ zbożowy na Baranie i Kleparzu z d. 2. i 3. lutego.

Jako w uroczyste święto nie było onegdaj żadnego dowozu, a tem samem i tam na granicy Kongresówki, tak na Baranie, jako też i na Michałowicach.

Skutkiem tego i dowóz zboża na wczorajszy targ na Kleparzu był bardzo mały. Ruch i obrót z braku zagranicznych kupców nie wielki, a tendencja mdła. Ceny tylko z trudnością utrzymały się z ostatniego targu i to w czelnych gatunkach, gdy pośledniejsze zaniedbane. Owies poszukiwany: płacono drożej. Nasiona strączkowe prawie żadnej nie uległy zmianie. Koniczyna w skutek nadeszłych niepomyślnych wiadomości z zagranicy i spadku cen tamże, trudna była nawet po niższych cenach do zbycia. Rzepak utrzymał się w cenie.

Płacono za 100 kilogramów.

Pszenica żółta	7.75	8.30
„ czerwona	8.—	8.70
„ biała	7.90	8.60
Żyto polskie	7.25	7.40
„ galicyjskie	7.15	7.30
Jęczmień browarny	7.50	7.75
„ na kaszę	7.—	7.45
Owies z opłatą konsumcyjną	7.5	7.75
Groch	8.50	10.50
Fasola	9.—	11.50
Wyka	5.50	6.50
Kukurydza nowa	7.—	7.25
„ stara	8.—	8.50
Proso	7.—	7.40
Jagły	12.—	13.50
Tatarka	8.—	8.25
Rzepak	12.50	13.—
Koniczyna biała	40.—	55.—
„ czerwona	40.—	50.—

Losy z r. 1860. Przy odbytem losowaniu d. 3. lutego wyciągnięto następujące serje losów: 211, 408, 417, 443, 912, 920, 1,335, 1,354, 1,366, 1,425, 1,791, 1,819, 1,879, 1,882, 2,064, 2,094, 2,203, 2,313, 2,516, 2,678, 2,818, 2,845, 2,998, 3,026, 3,184, 3,210, 3,682, 4,192, 4,719, 4,880, 5,242, 5,302, 5,398, 5,417, 5,540, 5,632, 5,663, 5,684, 5,746, 5,982, 6,045, 6,055, 6,609, 6,712, 6,742, 6,940, 7,093, 7,154, 7,537, 7,548, 7,726, 7,802, 7,988, 8,210, 8,408, 9,584, 9,628, 9,656, 10,087, 10,134, 10,298, 10,576, 10,581, 10,645, 10,666, 10,887, 10,931, 11,120, 11,209, 11,249, 11,267, 11,509, 11,683, 11,835, 12,002, 12,341, 12,278, 12,494, 12,510, 12,738, 12,890, 13,034, 13,110, 13,192, 13,328, 13,388, 13,563, 13,748, 14,499, 15,502, 15,503, 15,735, 15,773, 15,844, 15,908, 16,014, 16,080, 16,144, 16,157, 16,223, 16,306, 16,971, 17,059, 17,111, 17,242, 17,380, 17,413, 17,455, 17,968, 18,005, 18,040, 18,417, 18,651, 18,907, 19,319, 19,353, 19,488, 19,618, 19,668, 19,828.

Ostatnie wiadomości.

W listopadzie r. z. ministerjum wojny ogłosiło konkurs na dostawę dla armji gotowego ubrania, obuwia, bielizny i innych przyborów wojskowych, stawiając warunki, że przedsiębiorca lub przemysłowa spółka ma zaspokoić w s z y s t k i e potrzeby armji, że zatem częściowy udział w dostawie jest wykluczony; dalej, że tylko hurtowni przemysłowcy mogą wziąć udział w dostawie przedmiotów ze skóry; i wreszcie — co dla nas najważniejsza — że zakłady, w których będą sporządzane przedmioty dostawy, mają być założone tylko w Bernie, Peszcie, Gracu i Wiedniu.

Warunki te zatem zupełnie wykluczają przemysłowców naszych od współubiegania się o dostawę. W skutek tego Wydział krajowy wystosował do ministerjum wojny pismo, w którem, wskazując na nasz przemysł wyrobu skór, rozwijający się bardzo pomyślnie, popiera gorąco petycją wniesioną w tej sprawie do ministerjum wojny przez naszych garbarzy, szewców i rymarzy o zmianę warunków konkursu w ten sposób, iżby w nim wziąć mogli udział nasi przemysłowcy. Wydział krajowy zapewnia ministerjum, że przy pomocy kraju dałoby się u nas utworzyć spółkę, któraby mogła dostarczyć dla armji od stu do stu pięćdziesięciu tysięcy par obuwia dla wojska rozlokowanego w Galicji.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 4 lutego. Wczorajszy bal polski, urządzony w salach Towarzystwa muzycznego wypadł nader świetnie. O godzinie pół do 12ej zjawił się na sali Następca tronu w towarzystwie arcyksiążąt Karola-Ludwika i Ludwika-Wiktora, oraz księcia Sasko-wajmarskiego.

Przedtem jeszcze przybyli na bal ministrowie: hr. Taaffe, br. Ziemiałkowski, hr. Falkenhayn, Dunajewski, Pino i inni wysocy urzędnicy.

Następca tronu i arcyksiążęta udali się wśród dzwięków hymnu ludowego na miejsce honorowe i zaszczycili rozmową wielu uczestników balu, na którym bawili do godziny pół do 1ej.

Wiedeń 4 lutego. W komisji budżetowej wniósł Neuwirth przy debacie nad systemem monetarnym, rezolucję w sprawie zaprowadzenia mniejszej jednostki monetarnej od guldena i rozpoczęcia w tej mierze układów z Węgrami przy sposobności odnowienia związku handlowego. Minister finansów oświadczył, iż zgadza się w ogóle na wszystkie te wnioski. W sprawie uregulowania waluty odniósł się bowiem jeszcze we wrześniu do rządu węgierskiego, żądając podjęcia narady. Rezolucję Neuwirtha komisja przyjęła.

Wiedeń d. 4. lutego. Walne zgromadzenie banku austro-węgierskiego przyjęło jednogłośnie bez dyskusji sprawozdanie Rady generalnej o stanowisku, jakie zajął bank wobec konkursu zakładu kredytowego w Pradze i defraudacji w banku eskontowym, przez co zapobieżono dalszym szkodliwym konsekwencjom. Wysokość dywidendy na rok 1884 wynosi 42 złr. 30 ct., z czego na drugie półrocze odpada kwota 24 złr. 30 ct. Udział w czystym zysku, przypadający dla obu administracyj państwowych wynosi 45.015 złr.

Hermanstadt 4. lutego. W procesie przeciw dziennikowi rumuńskiemu *Tribuna*, który zamieścił artykuł nieprzychylny dla Węgier, uwolnił sąd oskarżonych redaktora Popa Pacurana i autora artykułu Slavici.

Budapeszt 4. lutego. Wczoraj wybuchł tutaj bunt wśród 150 węgierskich robotników na dworcu węgierskich kolei państwowych z powodu iż włoscy robotnicy zgodzili się taniej wykonać wszystkie roboty ziemne. Z powodu, iż węgierscy robotnicy zajęli groźne stanowisko w obec Włochów, policja musiała wkroczyć, rozpędzić napastników i pozamykać bramy. Robotnicy rozeszli się wśród krzyków i odgróżek.

Londyn 4. lutego. Wczoraj przyaresztowała policja w Whitechapel pewne indywiduum, które miało brać udział w ostatnim zamachu dynamitowym i stoi w pewnym związku z człowiekiem aresztowanym onegdaj w Cooningham.

Ministerjum wojny otrzymało wczoraj depeszę z Kairu, donoszącą, iż oddział huzarów i wojska egipskiego wysłane zostały do Handub, aby przedsięwziąć rekognoskowania terenu. Oddziały te spaliły obóz nieprzyjacielski w pobliżu Handub, lecz w powrocie zostały napadnięte przez przeważające siły nieprzyjacielskie. Ośmiu huzarów i trzech egipskich żołnierzy zginęło, jeden Egipejanin ranny.

Berlin 4. lutego. Cesarz przybył wczoraj na bal składkowy i rozpoczął go polonezem z żoną Następcy tronu. Cesarz zabawił na balu do godziny 11.

Rzym 4. lutego. Poseł belgijski przy Watykanie przybył tutaj dzisiaj. Monseigneur Rinaldini udaje się tymczasowo jako pełnomocnik do Konstantynopola, zanim Msr. Rotelli będzie mógł opuścić swoje stanowisko w Konstantynopolu.

Rzym 4. lutego. Książę Orłów uda się bez wątpienia do Watykanu, jednakowoż zdaje się, nie ma żadnej specjalnej misji.

Paryż d. 4. lutego. W senacie oświadczył prezydent, iż ostatnie wybory są najlepszym dowodem przywiązania ludności do instytucyj republikańskich, wyliczył prace które oczekują załatwienia i wyraził przekonanie, iż senat wypełni swoje zadanie. Senat uchwalił wyznaczyć na czwartek debatę nad projektem ustawy przeciw recydywistom.

W Izbie przedłożył minister wojny projekt ustawy rekrutacyjnej.

Baudry Asson (konserwatysta) wniósł interpelację w sprawie przesilenia rolniczego, przewodniczący przywołuje mówcę kilka razy do porządku dziennego. Proponowany przezeń nieprzychylny gabinetowi porządek dzienny Izba odrzuciła.

Po krótkiej debacie uchwaliła Izba odroczyć do czwartku obrady nad projektem ustawy w sprawie podwyższenia cła od zboża i bydła.

Revillon (ze skrajnej lewicy) miał postawić wniosek w sprawie rozdzielenia sumy 25 miljonów franków pomiędzy miasta, w stosunku do liczby znajdujących się w nich robotników pozbawionych pracy. Minister Ferry uprosił atoli posła, aby wniosek swój odroczył do czwartku, gdyż rada ministerjalna chce się zastanowić nad rzeczoną kwestją.

Paryż 4. lutego. Biuro Havasa donosi, iż Porta odniosła się wprost do gabinetów w Londynie i Rzymie z zażaleniem na włoską akcję na morzu Czerwonem. O zażaleniu swojem zawiadomiła Porta i inne mocarstwa.

Paryż 4. lutego. Generał Courbet donosi telegraficznie z Kelung: Francuzi zdobyli d. 25. z. m. wiele oszańcowanych stanowisk nieprzyjacielskich, które groziły dostępowi do kopalń. Jak tylko wojsko odpocznie, rozpoczną się dalsze operacje wojenne. Straty po stronie francuskiej wynoszą 9 zabitych i 53 rannych. Nieprzyjaciel opiera się dzielnie i strzela wybornie.

Nowy York 4. lutego. Onegdaj odbyło się zgromadzenie socjalistów i anarchistów. Ogólnej bijatyce, jaka się na zgromadzeniu wywiązała, położyła koniec policja, opróżniając salę i aresztując organizatorów zgromadzenia.

Telegramy „Przeglądu“

na własnym drucie.

Wiedeń 4. lutego. Dzięki usiłowaniom prezydenta Smolki uchylone zostało uchwałą biura Izby rozporządzenie, którem zabroniono sprawozdawcom dzienników wstępu na korytarze i tym sposobem uniemożliwiono im styczność z członkami Izby. W ten sposób przywrócono stan dawniejszy a sprawozdawcy zostali o tem uwiadomieni odezwą prezydenta. Dzienniki dzisiejsze podają do wiadomości, że zatarg już skończony i że odtąd będą podawały sprawozdania z czynności Izby w takiej rozciągłości jak dawniej. O posiedzeniu piątkowem podano dzisiaj dodatkowo sprawozdanie i wyliczono imiona mowców.

Wiedeń 4. lutego. W komisji dla ustawy o socjalistach oświadczył Madejski, że ta ustawa jest dla Galicji zupełnie niepotrzebna i wniósł przydzielenie projektu rządowego podkomitetowi złożonemu z pięciu członków.

Po dłuższej dyskusji wybrano podkomitet, do którego weszli: Dostal, Madejski, Giovanelli, Zatorski i Fanderlik. Lewica wstrzymała się od wyboru.

Wiedeń 4. lutego. Stały wydział austrjackiego kongresu rolniczego uchwalił na wczorajszem posiedzeniu zwołać trzeci austrjacki kongres rolniczy na 23-ci i 24-ty marca b. r. do Wiednia.

Wiedeń 4. lutego. Wczoraj w biały dzień o godzinie 11-tej rano dokonano morderstwa z rabunkiem na Bernardgasse. Zamordowano bogatą wdowę Chomiak. Jednego z morderców schwytano; drugi uciekł.

Wiedeń 4. lutego. Pensjonowany radca skarbowy p. Więckowski wyniesiony został do stanu szlacheckiego. Adjunkt sądowy Karol Rudolf mianowany został sekretarzem sądu obwodowego w Tarnowie.

Graz 4. lutego. Tutejsze towarzystwo niemieckie ofiarowało na podarunek honorowy dla ks. Bismarka w 70-letnią rocznicę jego urodzin 100 mark i wybrało komitet dla zbierania dalszych składek.

Iglau 4. lutego. W pociągu pospiesznym zdążającym z Cieszyna do Wiednia, w coupé 1. klasy, zastrzelili się podczas jazdy około godziny 3-ciej po południu dwaj przyzwoicie ubrani młodzieńcy, w wieku około lat 20. Zwłoki ich oddano tutejszej władzy; tutaj jednakże są oni zupełnie nieznani.

Berlin 4. lutego. Przy obradach nad układem o wydawaniu zbrodniarzy zawartym z Rosją w komisji prawniczej Rady związkowej, powstały bardzo znaczne zarzuty przeciw treści ugody prusko-rosyjskiej. W skutek oświadczenia pełnomocnika Prus przyszła komisja do przekonania, że ze strony Prus nie zachodzi żaden zasadniczy opór przeciw zmianom układu. Zmiany potrzebuje szczególnie ten paragraf, który mówi o obrazie zwierzchnika obcego państwa.

Linc 4. lutego. Wielu osobom w powiecie Griesskirchen przysłano na trzy palce grube dzieło, zatytułowane: „Katechizm anarchistów.“ Dzieło to pisane w trzech językach: niemieckim, węgierskim i łacińskim, zawiera najprzesadniejsze zdania anarchistyczne i antireligijne.

Bruksela 4. lutego. Zamiar mianowania Gordona-paszy prezydentem mającego się utworzyć państwa Kongo, należy brać zupełnie na serjo.

Kowno 4. lutego. Sprawa o spadek po hrabinie Platerowej, 2-o voto hrabinie Manuzzi, odroczony został, aż do czasu, kiedy rzeczoznawcy wydadzą swą opinję o prawdziwości podpisów.

Petersburg 4. lutego. Na prośbę tutejszej kolonji niemieckiej odpowiedział rząd, że nic nie ma przeciw rozpisaniu składek na podarek dla ks. Bismarka w dzień 70-letniej rocznicy jego urodzin. Wskutek tego wystosowana zostanie niebawem odpowiednia odezwa do wszystkich Niemców mieszkających w Rosji.

Rzym 4. lutego. Podług wiadomości z Massanah, pomiędzy szczepem Beni Amar, który Anglicy zdołali pieniędzmi pozyskać sobie, a Mahdystami stoczona została bitwa pod Kor Barakat, 150 mil na północ od Massanah. W bitwie tej zwyciężony został szczep Beni Amar i poniósł ogromne straty; pięciu szeików poległo na placu boju. Skutkiem tej klęski ma być Kassala znowu w bardzo przykrem położeniu.

Rzym 4. lutego. Krążą tutaj rozmaite pogłoski o zamierzonych w różnych miastach zamachach dynamitowych na publiczne budynki. Między innemi ma istnieć spisek celem wysadzenia w powietrze domu gry w Monte Carlo i z tego też powodu miał książę Monaco odłożyć swój powrót do księstwa na później.

Konstantynopol 4. lutego. Z Doirane w Macedonji donoszą, że tamtejsi Bułgarzy opanowali przemocą cerkiew schyzmatycką, którą grecka ludność owej miejscowości niedawno zbudowała. Sygnalizowano tutaj także wiele innych aktów gwałtu podobnego rodzaju.

Drezno 4 lutego. Wrzekome wydalanie wszystkich Czechów z Drezna redukuje się do pięciu czeskich socjalistów. Także kilku słuchaczy politechniki, Rosjan, miano uwięzić, jako podejrzanych o agitacje nihilistyczne.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa	*10.46	4.04	6.35	5. 3	—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—	12.21	—
„ (z Podzamcza)	10.57	—	*6.06	12.57	—
Do Czerniowiec	—	11.10	*6·30	12.15	—
Do Stryja	7.10	—	7.50	11.44	—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.36	11.33	—	—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	4.10	—
(na Podzamcze)	*10.13	2.28	—	3.42	—
Z Czerniowiec	*10.06	3.35	—	3.52	—
Ze Stryja	8.32	—	8.20	10.56	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa	*9.13	10.49	10.46	—	—
Do Wiednia	5.40	*6.55	9.30	3.00	—
Do Prus	5.40	*6.55	7.55	9.30	—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	—	*6.48	2.33	—
Z Wiednia	*8.30	9.42	7.22	9.45	3.15
Z Warszawy	*8.30	—	—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.42	—	—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Telegramy zbożowe dnia 3. lutego.

Peszt pszenica wiosenna 8.20—22. *Berlin* spirytus 43·30, olej rzepakowy 52·—, *Paryż* mąka 45·90. *Wiedeń* pszen. 8·50—75, spiryt. 28·——75

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 3. lutego 1885 r.

Renta pap. aust.	83·45	Akcje banku kr.	302·70
„ srebrna „	83·90	Weks. na Lond.	123·65
„ złota „	106·60	Dukaty	5·80
Losy z r. 1860	98·90	Napoleondory	9·77
Ak. b. aus.-węg.	874·—	Marki niemiec.	60·35

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 4. lutego 1885

godzina 1 minut 45 po południu.

Alpiny	1.50	Węg. akcje kr.	312·50
Anglo-austr.	104·80	Unionsbank	78·—
Kolej Kar. Lud.	270·—	Nordbahn	250·—
Kolej połud.	145.60	Kolej Alföld.	186·25
Kolej państw.	306·80	Kolej lw.-czern.	215·—
Węg. Nordostb.	146 50	Wied. Comunal	125·50
Węg. obl. p. zł.	118·10	Elbetal	185·—
Węg. cis. losy r.	119·—	Losy tureckie	22·—
Renta węg. 4%	97·95	Bankverein	104·30
Ros. rubel pap.	1·29¾	Losy węgierskie	119·—
Galic. indemn.	101·—	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: chętne.

godzina 10 minut 38 przed południem.

Akcje kredyt.	303·90	Anglo-austr.	105·—
Kolej Kar. Lud.	270·50	Kolej połudn.	146·—
Unionsbank	79·—	Napoleondor	9·77
Rosyjs. bankn.	1·29¾	Usposobienie: spokojne.	

Wiedeń 3. lutego godzina 5. minut 40.

Akcje kred.	303·60.	Papierowa renta	83·42
Akcje Kar. Ludw.	269·75.	Listy hypoteczne.	101·—

Paryż 3. lutego. Renta 3% 79·90.

Berlin, dnia 3. lutego 1885

godzina 5 minut 30 po południu.

Rosyjsk. bankn.	215·75	Akcje kredyt.	515.—
Lombardy	239·50	Galicyjskie	112.40
Pożyczka wsch.	65·40	Austr. bank.	165.90

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 3. Lutego.

	płacą	żądają
4²/₅% Renta papierowa austr.	83 05	83 25
4²/₅% „ srebrna „	84 10	84 25
4% „ złota „	106 50	106 65
5% „ papierowa (marcowa)	99 15	99 30
4% „ złota węgierska	98 25	98 40
5% „ papier. węgierska	94 45	94 60
4½% Ostbahnowe obligi	98 80	99 20
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	— —	— —
3²/₁₀% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	126 50	127 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 —	138 40
4% „ „ 1860 „ 100 „	142 50	143 —
„ „ 1864 „ 100 „	173 75	174 25
„ „ 1864 „ 50 „	172 —	173 —
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101 50	102 —
Galicyjskie „ „ „ „	101 50	102 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	105 75	106 25
Boden-Credit austrjacki . 200 „	231 25	231 75
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	304 80	304 90
„ Bank węgierski . 200 „	314 —	314 50
Depositen-Bank . 200 „	204 —	205 —
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	608 —	615 —
Länderbank . 200 „	103 20	103 50
Austr.węg. Banku . 600 „	867 —	864 —
Unionbank . 100 „	86 25	81 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	147 —	147 50
Wied. Bankverein . 100 „	104 50	105 —
Akcje kolejowe.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	186 —	186 25
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	529 —	530 —
Elżbiety . 210 „ „	236 50	237 25
Linz-Budweis . 200 „ „	209 —	209 50
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	199 50	200 30
Ferdynanda-Nordb. 1050 „ „	2530	2535
Franciszka Józefa . 200 „ „	209 75	210 20
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	267 75	268 25
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	153 50	154 —
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	214 75	215 25
Nordowest austr. . 200 „ „	176 25	176 75
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	181 25	181 75
Rudolfa . 200 złr. 5%	186 25	186 75
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	185 50	186 —
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	306 25	306 50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	146 25	146 50
Theisbahn (Cisańska) 200 „	250 —	250 50
Węg. gal. Łupkow . 200 „	180 75	181 25
„ Nord-Ost . 200 „ „	176 75	177 —
„ Westbahn . 200 „ „	178 —	178 50
Listy zastawne.		
4½% Banku krajowego	91 25	91 75
4½% Bod. Cred. allg. złotem płat.	122 50	123 —
4½% „ „ „ papier. 50 lat	98 10	98 40
3% prem. Bod. Credit. allg.	97 —	97 50
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne „ 20 lat	100 —	101 —
6% Zakł. kred. krak. . 36 lat	99 50	100 —
5½% „ „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91 50	92 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 75	100 25
4% „ „ „ „ „ 41 lat	87 50	— —
6% „ Bank hipot. lwowski	101 —	101 50
5% „ „ „ „ prem.	98 60	99 —
5% „ „ „ „ 40 lat	97 50	98 —
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	102 85	103 —
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 —
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit	102 25	103 25
4% „ Bank Hip. prem.	101 —	— —
Priorytety kolejowe.		
Albrechta . 300 złr. 5%	99 75	100 —
Alföld-Fiume . 200 „ „	100 75	101 25
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 75	100 25
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	109 75	— —
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	111 75	112 25
„ za 200 Mrk. nie opod.	118 80	119 20
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	105 50	106 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	104 75	105 50
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	106 25	— —
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	90 90	91 20
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4½	100 30	100 60
„ Jarosław 300 „ „	99 25	99 75
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 40	100 80
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10% p.)	82 70	83 —
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	89 30	89 70
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	103 60	104 —
„ Lit. B. 200 „ „	102 80	103 20
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	126 50	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	87 25	87 60
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	116 70	117 —
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99 70	100 —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	192 50	193 50
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	150 —	— —
„ „ 200 złr. 5%	125 50	126 —
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	105 —	105 70
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99 75	100 25
„ „ II Em. 200 „ „	99 75	100 —
„ Nordost . 300 „ „	99 10	99 70
„ „ złotem . 200 „ „	122 —	— —
„ Westbahn . 200 „ „	99 70	100 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 70	100 —
Losy.		
4% Donau Regul. . złr. 100	114 —	115 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 —	125 50
„ Węgierskie . „ 100	115 —	115 50
3% „ Tureckie . fr. 400	21 25	21 50
Kredytowe . złr. 100	178 —	178 25
Clary . „ 40	42 50	43 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 —	115 —
Insbrucku . „ 20	17 50	18 —
Keglewicha . „ 10	19 —	— —
Krakowskie . „ 20	17 —	17 25
Ofner (miasta Budy) . „ 40	44 75	— —
Palfy . „ 40	38 25	38 75
Rudolfa . „ 10	19 50	20 —
Salma . „ 40	54 25	54 75
Salzburgskie . „ 20	22 —	22 50
St. Genois . „ 40	51 50	52 —
Stanisławowskie . „ 20	24 —	25 —
4½% Tryesteńskie . „ 100	130 —	131 50
4% „ . „ 50	67 —	69 —
Waldsteina . „ 20	29 50	30 —
Windischgrätza . „ 20	37 —	37 50
Cisańskie	116 80	117 20
Czerw. krzyża	14 —	14 30
Węg. Czerw. Kryża	8 30	8 50
Serbskie	30 20	30 70

Warszawa 3. Lutego.

	rb. kp.	rb. kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	95 25
kupon	— —	— 9½
4% Listy likwidacyjne	— —	87 45
kupon	— —	— 30

Lwów. Z Izby handlowej, 4. lutego 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	266 —	269 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	213 —	217 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	279 —	285 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	237 —	242 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 45	100 45
„ „ „ 4 „ „	91 50	92 75
„ „ „ 5 „ okres.	99 45	100 45
„ „ „ 4 „ „	87 25	88 25
Banku krajowego 4½% w. a.	101 —	102 —
„ hyp. galic. 6 „ „	101 —	102 —
„ „ „ 5 „ „	96 75	97 75
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98 65	99 65
3i Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58 —	60 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	58 —	60 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101 —	102 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
„ „ „ 1883 4½% „	90 60	91 60
5. Losy,		
Losy miasta Krakowa	16 50	18 50
„ „ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·71	5·81
Dukat cesarski	5·75	5·85
Półimperjał rosyjski	10· —	10·12
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·28¼	1·30¼
100 marek niemieckich	60·10	60·80

Teatr i widowiska.

Teatr hr. Skarbka:

Dziś we Środę: *Wesele Figara.*
Jutro: *Afrykanka.*
W Piątek: Na benefis Marcelego Zboińskiego po raz 1szy *Mąż zgrzeczności.* Komedja w 3 aktach A. Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Muzeum imienia Dzieduszyckich otwarte w niedzielę od godziny 10 do 1, w środę i sobotę od godziny 11 do 3.

Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godziny 9 do 6; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

Poszukuje się
BONY FRANCUZKI
dochodzącej na parę godzin.
Wiadomość pod lit. **B.** *w Administracji „Przeglądu".*

Poszukuje się POMIESZKANIA złożonego z **3** pokoi i kuchni w pobliżu ulicy Łyczakowskiej. Zgłoszenia pod lit. **Ł.** do Administracji *Przeglądu.*

!!NA KARNAWAŁ!!
Magazyn nowości i konfekcji damskiej
J. Kühmayera Następcy
we Lwowie, ulica HETMAŃSKA liczba 4.
Poleca świeżo zaopatrzony podług najnowszych żórnalów
SKŁAD SUKIEN BALOWYCH
Lekkich od 12 zł. do 30 — Entree de bal od 5 zł. do 25 zł.
Sukień jedwabnych od 50—100 zł. Kostiumów wełnian. 20—50 zł.
Okrycia zimowe o 5% taniej.
Zamówienia w jaknajkrótszym czasie się uskutecznia — Ręcząc za rzetelne wykonanie, składam dzięki za dotychczasowe łaskawe względy, i proszę najuprzejmiej o takowe i nadal, polecając się łaskawej pamięci.
Z poważaniem
Bronisława Kühmayer.
386 3—3

Ces. król. uprzyw.
galic. akcyjny
Bank hipoteczny
wydaje
we Lwowie i przez filie
w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu
Asygnaty kasowe
4% płatne w 30 dni po wypowiedz.
4½% „ w 60 „ „
Lwów 7. stycznia 1884.
Dyrekcja.
(Przedruk nie będzie płacony.) 363 21—52

Bracia Langner
we Lwowie, ulica Halicka, liczba 16,
polecają:
Koszule męzkie białe, gładkie, po cenie fabrycznej złr 1·50, 1·80, 2, 2·50, 2·80 i kolorowe „Axford" po złr. 2·15 i 2·80; nocne (huculskie po 2·50).
Koszule dla chłopców białe, tylko w jednym gatunku wybornym po złr. 1·50.
Kalesony z „Calico" domowej roboty po złr. 1·20, 1·40 i 1·60.
Kołnierzyki sztuka po 20, 23 i 25 ct.
Manszety para 35 i 40 ct; w tuzinie taniej.
Chustki do nosa od 15 do 60 ct. sztuka, jedwabne 75—1·50, w tuzinie taniej.
Skarpetki białe i kolorowe para od 15 ct., w tuzinie taniej do zł. 1·50.
Chustki na szyję jedwabne i wełniane od ct. 95 do zł. 7·50.
Krawatki w największym wyborze **szelki, spinki, szczotki, grzebienie** i t. p.
Rękawiczki wszelkiego rodzaju wyrobu własnego, **pularesy, tytonierki, papierki cygaretowe** i t. p.
Cylindry składane (chapeaux claques) tybetowe zł. 5·50, atłasowe zł. 9.
Kaftaniki, spodnie i skarpetki bawełniane, wełniane, flanelowe i jedwabne.
Kamizelki włóczkowe z rękawami i **pończochy** do polowania.
Papucie, meszty i buty filcowe, **pledy, kocyki** angielskie.
Kamasze filcowe męzkie para złr. 1·60, wysokie złr. 2·20.
Sztylpy i kamasze skórz. do polowania i do konia para zł. 3·50—6.
Czapki futrzane i sukienne, czapki ranne, **fezy** tureckie po zł. 1·80.
Parasole bawełniane, wełniane i jedwabne od złr. 1·20 do 10.
Płaszcze gumowe w różnych gatunkach od złr. 10·50 do 28.
Kalosze męzkie wyższe para 4 złr., niższe 3 złr., — damskie wyższe złr. 3·50, niższe złr. 2·80 i 2·50.
Perfumy, mydła, woda kolońska, puder i t. p. 405 2—6


322 5—?
ST. SIEROCIŃSKI
od 20 lat w hotelu Żorża we Lwowie,
ozdobiony złotym krzyżem zasługi przez Jego ces. Mość Fr. Józefa I.,
pierwszy dekorowany w kraju i na wystawach zagranicznych
medalami i dyplomami honorowymi
za dobre, mocne i eleganckie
OBUWIE
ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż posiada
wielki wybór obuwia męzkiego różnego rodzaju,
z najlepszych materjałów zagranicznych, jakoteż ze skóry krokodylów i morskich psów, podług najnowszej mody.
Przyjmuje wszelkie zamówienia w miejscu, jakoteż z prowincji, i wykonuje takowe w najkrótszym czasie
☞ po cenach umiarkowanych. ☜
Zamawiający z prowincji, raczą przysłać jeden but zużyty.


Ziehung schon
20. Februar
KINCSEM-LOSE à 1 fl. ö. W.
11 Lose 10 Gulden
Haupttreffer
50.000 fl.
10.000 Treffer.
zu haben im
Lotterie Bureau des Ungarischen Yokeyclub
Hatvanergasse BUDAPEST Nat.-Casino.

Kwiaty balowe
na karnawał.
Garnitury od 3 zł. do 30 zł. oraz **welony ślubne, stroiki weselne, czepeczki** dla młodych i starszych Pań negliżowe i wizytowe i **różne żaboty do sukień** polecam po umiarkowanych cenach.
M. Topolnicka,
396 2—2 **we Lwowie, plac Marjacki l. 10.**
Zamówienia z prowincji zaraz uskuteczniam.

Wilhelm Flaczyński
krawiec cywilny i wojskowy
przy ulicy Czarneckiego liczba 2. we Lwowie
wykonuje wszelkie zamówienia najakuratniej i podług najnowszej mody — oraz przyjmuje zamówienia na ubiory **kostiumowe z własnej materji w najlepszym guście.**
Uskuteczniając takowe po nader umiarkowanych cenach, poleca się Szan. względom P. T. Publiczności. *Z poważaniem*
401 2—4 *Wilhelm Flaczyński.*

MAGASIN 399 4—?
GORSET DE PARIS
plac Halicki, liczba 15, w gmachu Banku Hipotecznego
poleca
wiedeńskie i paryskie sznurówki damskie
prawdziwe fiszbinowe,
kirasy, pancerze i gurtowe sznurówki od 1 do 15 złr.
białe, szare, czarne, kremowe, niebieskie, bordeaux, różowe i drap.
Gorsety „Ceinture Stefanie"
najnowsze we wszelkich kolorach i wymiarach 28 ctm. dług. od 4—5 zł.
Obstalunki będą natychmiast wykonywane wedle podanej miary.
☞ *Stare sznurówki przyjmuje się do naprawy i czyszczenia.* ☜

Smarowidło
do osi żelaznych.
Oliwę maszynową
dla
LOKOMOBIL,
młocarni ręcznych,
TARTAKÓW,
młynów parowych
i wodnych
i w ogóle do każdego innego użytku w gospodarstwie, tak hurtownie jakoteż i częściowo, polecają po najtańszych cenach
Hübner i Hanke
we Lwowie,
Rynek 1. 38.
Skład fabryczny FARB, LAKIERÓW, POKOSTÓW, CHEMIKALII, KISZEK GUMOWYCH i ARTYKUŁÓW BROWARNICZYCH,
oraz
handel materjałów.
391 7—?

PRACOWNIA WYROBÓW SNYCERSKICH
przy ul. Sykstuskiej l. 14.
Na przeciw ces. król. Poczty.
Wykonuje wszelkie zamówienia w ten zakres wchodzące: *Ramy, Karnisze, Konzole, Krzyże, Cyborja, Feterony* i t. p. wszelkie galanterje z drzewa po najniższych cenach.
Całe urządzenia salonowe przyjmuje.
Listowne zamówienia z prowincji jak najsumienniej wykonuje.
Ornamenta, rzeźby do Kościołów i Cerkiew
Na premia:
rzeźbione ramy lub sztabowe
podług wzorów najnowszych.
Ręcząc za rzetelne wykonanie składam dzięki za dotychczasowe łaskawe względy i proszę najuprzejmiej o takowe i nadal polecając się z poważaniem
S. Czernowski.
373 15—15 Lwów. Sykstuska l. 14

Rządca
ukończony agronom mający 12 lat praktyki gospodarskiej, ciągle na posadzie, znający się i na gorzelnictwie, poszukuje posady od św. Jana br. obecnie gospodaruje na tantjemę, może złożyć kaucję. — Posadę przyjmie: w Galicji, Królestwie, lub prow. Zabranych.
Wiadomość w **Biurze komisowo-informacyjnym Wład. Jaworskiego w Krakowie,** ulica **Grodzka Nr. 30.** 411 3 3

Jerseys Trykoty
dla dam najmodniejsze, czarne, granatowe, bordeaux ubierane taśmami czarnemi i złotemi. Sztuka od 4·50 złr. do 10 złr.
Chustki i szale sznelkowe
sztuka od 10 złr. do 15 złr.
409 poleca Magazyn 2—2
Henryka Müllera.